Nr 2. Kraków, Sobota 3 Stycznia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2·70 złr.; kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami *Dzieła Juliusza Słowackiego* w 6 tomach i *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem 5 złr.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski*, wydawnictwo ilustrowane pod kierunkiem Zygmunta Jaroszewskiego (przedpłata na 10 zeszytów 4 złr., całe wydawnictwo obejmie 20 zeszytów); *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.

Kraków 2 stycznia.

II.

W Poznaniu w roku ubiegłym stan rzeczy się nie pogorszył. Eksperyment kolonizacyjny okazał się mniej w zastosowaniu groźnym, niż zrazu mniemano. Nie mamy jeszcze sprawozdania prezydenta poznańskiej rejencyi z czynności komisyi kolonizacyjnej z ostatniego roku — ale gdy każda sprzedaż w dziennikach bywa notowaną, widzimy, że kiedy w pierwszym roku likwidacya majątków polskich przybierała przerażające rozmiary — w drugim transakcye te są sporadyczne, choć niektóre z nich miały cechę bolesnego zawodu. Każda piędź ziemi, która ubywa, jest stratą narodową, a często i narodową abdykacyą dla sprzedających — gdy atoli odrzucimy ten wzgląd moralny, dojdziemy do wniosku, iż cała akcya komisyi kolonizacyjnej materyalnie jest chybioną. Podniosła ona cenę ziemi w chwili ciężkiego przesilenia dla właścicieli; nie dziw, że zrazu wiele wsi wykupiono — lecz dawni właściciele pozostali w kraju i jakąś resztę mienia uratowali. Zasobniejsi i oględniejsi w ostatnim zwłaszcza roku zmniejszyli cyfrę ubytku ziemi polskiej przez nowe nabytki nierzadko z rąk niemieckich, były także wypadki parcelacyi między włościan polskich. Zgoła pod względem zamiaru wywłaszczenia, jakkolwiek niegodziwym jest system rządu, który dąży do wyparcia odwiecznych posiadaczy — jest on o tyle prawnym i legalnym, o ile nie narusza zasady posiadania i własności. Nie można więc porównać systemu kolonizacyi w Poznańskiem z systemem ukazów w zabranych prowincyach, a cyfry z przejścia ziemi w ręce rosyjskie w ziemiach litewsko-ruskich, choć z dłuższego okresu działania, okażą się o wiele groźniejsze, zwłaszcza gdy się zważy, iż tam działa przymus, tu bądź co bądź dobrowolna transakcya. W sprawach ekonomicznych niesprawiedliwa tendencya rządu, jego protekcya dla jednych, a chęć pognębienia drugich — zwraca się często w kierunku przeciwnym pierwotnemu zamiarowi. Jeśli się nie łudzimy — tak się stało w Poznańskiem i owe 100 milionów na kolonizacyę wewnętrzną nie opłacą się rządowi w rezultatach wynarodowienia. Z drugiej atoli strony przyznać należy, że siła odporna w tym kierunku obrony własności nie była dostateczną, brakło zwłaszcza w zainaugurowaniu tej akcyi ratunkowej, zaufania w jej skuteczność. Nie może Wielkopolska skarżyć się na brak udziału innych dzielnic, a mianowicie Galicyi, która spełniła obowiązek solidarności narodowej. O skutku nowej instytucyi, zbyt małemi środkami rozporządzającej, a skrępowanej w swem działaniu — przedwcześnie byłoby sądzić. Życzymy z pełnego serca powodzenia w tym kierunku pod godłem: „nie kurczmy ziemi ojczystej.“

Inne godło: „uczmy dzieci pacierza, katechizmu, czytać i pisać po polsku“ — powtarzane w dziennikach i wypisane w domach wielkopolskich — jeśli jest dowodem, jak głęboko sięga bezwzględność germanizacyi w szkole, to naznacza także różnicę tego ucisku przy zachowaniu formy konstytucyjnej od tego ucisku tam, gdzie takiego godła nie można głośno wypowiedzieć i dowodzi, że pozostało przynajmniej ognisko domowe dla przechowania mowy ojców i ich wiary.

Pod pierwszem wrażeniem nowych a srogich zamachów na ludność polsko-katolicką w obrębie państwa niemieckiego powstawały głosy i zdania: to stracony już posterunek, którego tem mniej obronić zdołamy, że wszelkie polityczne kombinacye przyszłości, z antagonizmu dwóch północnych mocarstw wysnuwane, wykluczają hipotezę restytucyi tej najstarszej dzielnicy. Nie dzieliliśmy ani pesymizmu pierwszej części tego zdania, ani optymistycznych przewidywań drugiej. Nie zapuszczając się w te kombinacye, które znów odsunęły się w daleką przyszłość, wiemy, że państwo, mające byt polityczny, po przegranej kampanii może traktatem dobrowolnie odstąpić jednej prowincyi, naród zaś pozbawiony bytu takiego zrzeczenia nie ma ani prawa, ani możności dokonać.

Nietylko Wielkopolska nie jest wcale straconym posterunkiem dla polskości, lecz wręcz przeciwnie twierdzimy, że zachowała ona pod pewnemi względami przodownictwo w życiu narodowem. Niema wprawdzie dziś tak świetnie rozbudzonego ruchu umysłowego, który przed pół wiekiem miał tam główne ognisko, ubyło mężów przewodnich w literaturze, w politycznem i społecznem działaniu, utrzymała się atoli wyższość cywilizacyjna społeczeństwa. Cokolwiek podejmujemy dla oświaty ludowej w innych dzielnicach, tracić nie powinniśmy z oka tego wzoru, jaki stanowić winien włościanin wielkopolski. Podobnie w postępie naszych gospodarstw rolnych, w życiu obywatelskiem, w stosunku dworów do plebanii, a obywatelstwa i duchowieństwa do ludu, zwracać nam się także tam należy i uczyć ich przykładem.

Jedność moralną społeczeństwa utwierdziła ciężka walka religijna, jaką Poznańskie w czasie Kulturkampfu przebyło. Znikła tam walka zasad wobec jedności uczucia; a Wielkopolska, która brała przed laty z Berlina panteizm, z emigracyi liberalizm, dziś jest najbardziej utwierdzoną i wyrobioną pod względem katolickim oraz pod względem tej zachowawczości, która stanowi palladium narodowej spuścizny, gdy postępowość idzie torami kosmopolityzmu.

Gorszą od działania komisyi kolonizacyjnej jest akcya szkolnictwa pruskiego i pod tym względem p. Gossler i jego podwładni stoją na wysokości p. Apuchtina w Warszawie. Zrównanie tu zupełne w tym straszliwym fakcie, że dzieci polskie, dzieci nawet włościańskie tak w Poznańskiem, jak w Królestwie, w szkółce ludowej uczyć się muszą w obcym języku i mają zakaz mówienia po polsku. Z wszystkich gwałtów ten jest podobno najbardziej nieludzkim, najbardziej przeciwnym prawu natury i prawom cywilizacyi.

Mimo tego ostracyzmu mowy ojczystej, może wskutek niego, w walce wyborczej do parlamentu Polacy nietylko utrzymali w tym roku dawne mandaty, ale zdobyli kilka nowych, a próbierz ten okazał wzmocnienie polskości. Choć włościanie w Poznańskiem stoją na takiej wyżynie oświaty i poczucia narodowego, do jakiej daleko ludowi w Galicyi, nikt tam jednak nie myśli wysyłać włościan do sejmów i parlamentów, bo ponad demokratyczne doktrynerstwo stoi tam poczucie narodowe i solidarność wszystkich warstw.

Upadek ks. Bismarcka, jedyny fakt, który z roku ubiegłego zapisze historya — musiał nieco pokrzepić umysły wśród tych, przeciw którym zwracały się najgwałtowniejsze wybuchy gniewu kanclerza. Upadek ten, połączony z upokorzeniem, miał w sobie ducha Nemezis historycznej, miał znaczenie aktu zadośćuczynienia sprawiedliwości dziejowej. Myliłby się atoli ten, ktoby ztąd wyprowadzał nadzieję zmiany systemu. Natura państwa, jego tradycya i jego system, nie ulegną zmianie; a powiedzieć tylko można, że w miejscu „żelaznego kanclerza“, stoi dziś na czele Niemiec, cesarz o ruchliwości „żywego srebra.“ Znaną była nerwowa antypatya ks. Bismarcka do żywiołu polskiego; ale ponad jego nerwami przeważały doktryny owej *Staatsidee*, która wyrosła z heglowskiego absolutu, a którą w ostatnich czasach materyaliści rozwinęli według prawideł biologii i fizyologii, aby każde obce ciało w organizmie państwa znicestwić. Śmiały ten operator używał instrumentów i narzędzi, wyostrzonych przez myślicieli niemieckich — a wiadomo, że pierwotny pomysł kolonizacyi wewnętrznej zawdzięczamy słynnemu pessymiście Hartmannowi. Germanizacya szkolna jest znów dziełem ministra Gosslera, który po otrzymanej w parlamencie porażce, doznał potężnego poparcia młodego Cesarza.

Jakkolwiek nie podzielamy nadziei zmiany systemu wobec Polaków, śledziliśmy bacznie dyskusyę dziennikarską w sprawie taktyki parlamentarnej posłów polskich w Berlinie i stanowczo łączymy się z tymi, którzy przemawiają za zmianą tej taktyki. Stanowisko historyczno-prawnego protestu, utrwalone tradycyą Koła polskiego, okazało się tylokrotnie bezskutecznem. Nie chodzi tu o zrzeczenie się jakiegokolwiek prawa, wynikającego z traktatu roku 1815 i oświadczeń królów pruskich — nie chodzi także o kompromis z dzisiejszym rządem; chodzi głównie o to, aby się nie zamykać w wygodnej inercyi, aby zwłaszcza wobec innych stronnictw parlamentarnych zająć stanowisko czynne, do którego konstytucya wszystkich upoważnia i powołuje.

Kończąc ten przegląd roczny spraw wielkopolskich bez złudzeń, ale nie bez otuchy, zaznaczyć mamy jeszcze sprawę nominacyi następcy po Arcybiskupie Dinderze na stolicę gnieźnieńsko-poznańską. Tu znów wbrew prawom Kapituły i interesom Stolicy świętej stanęła tradycya Kulturkampfu, reprezentowana przez ministra Gosslera. Listę kandydatów przedłożonych przez Kapitułę, przekreślił minister oświaty, zanim ją podał Cesarzowi. Ponowna próba przeprowadzenia w Rzymie kandydatury o niemieckiem nazwisku napotkała na stanowczy opór. Oczekiwać więc należy niebawem nominacyi, która będzie skutkiem kompromisu.

Austro-Węgry w roku 1890.

II.

(?) Wyraźniej rok ubiegły zapisał się w dziejach Węgier. Nasamprzód śmiercią pierwszego prezesa samodzielnego gabinetu węgierskiego i najzdolniejszego męża stanu, jakim się mógł pochlubić naród madziarski: hr. Juliusza Andrassego, zmarłego po strasznych cierpieniach w Abazyi (18 lutego). Powtóre ustąpieniem po 15-letnich rządach najwytrwalszego z wszystkich ministrów węgierskich Kolomana Tiszy (16 marca), którego miejsce zajął hr. Szapary, odstępując teki rolnictwa siedmiogrodzkiemu magnatowi z znanego historycznego rodu Bethlenów. Jeszcze za rządów Tiszy, minister oświaty hr. Csaky wydał w sprawie metryk owe rozporządzenie (26 lutego), które odtąd tak mocno zaciężyło na życiu publicznem w Węgrzech, wywołało potężny ruch wśród ludności katolickiej, w Izbie poselskiej sprowadziło ożywione rozprawy (18—27 listopada), ostatecznie zaś zostało oświetlone wszechstronnie ogłoszeniem (17 grudnia) listów kardynała Rampolli z 20 maja i 26 września. Do ujemnych objawów, świadczących o nieznużonej pracy żywiołów radykalnych, należą ponawiane także w tym roku demonstracye przeciwko wspólnej armii, które się zaznaczyły w toaście akademika-żołnierza Jovanowicza na cześć Kossuta, dalej przy obchodzie odsłonięcia pomnika powieszonych jenerałów w Aradzie (6 października), tudzież w mowach lewicy, wygłoszonych w rozprawach nad budżetem honwedów (3—12 grudnia). Natomiast jako wypadek pomyślny zapisać możemy zakomunikowany sejmowi (2 października) przez ministra skarbu Weckerlego budżet, pierwszy od r. 1867 bez deficytu, tudzież uchwalenie budżetu przed upływem roku. Za mianowaniem pierwszego szefa sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, Władysława Szögyeny'ego ministrem węgierskim u dworu cesarskiego (26 grudnia), którą to godność od lat 11 piastował baron Orczy, gabinet węgierski jeszcze pod sam koniec roku doznał pewnej zmiany.

W Kroacyi w roku ubiegłym nie wydarzyły się żadne sceny dramatyczne; obrady sejmu zagrzebskiego w porównaniu z dawniejszemi latami, odznaczały się spokojem, w rozprawach nad budżetem (12 grudnia) energiczny ban hr. Khuen Hederwary jeszcze raz bardzo dobitnie skarcił znaną kijowską depeszę biskupa Strossmayera.

Pomimo śmierci jednego, a ustąpienia drugiego autora sojuszu z r. 1879, księcia Bismarcka (17 marca), kurs zagranicznej polityki austryacko węgierskiej w ubiegłym roku nie uległ zmianie. Zjazd dwóch cesarzy na Szląsku pruskim (17—20 września), następnie wizyta cesarza Wilhelma w Wiedniu (1 października) nietylko przed światem zadokumentowały trwałość systemu międzynarodowego, który przeżył już dwóch cesarzy niemieckich, ale nadto przyspieszyły owe rokowania handlowe, które mają złagodzić zbyt egoistyczny system ks. Bismarcka na polu interesów cłowych. Odnośne rokowania pełnomocników austryacko-węgierskich i niemieckich, rozpoczęte na początku grudnia w wiedeńskiem ministeryum spraw zagranicznych, przerwane z powodu Świąt, rozpoczną się ponownie 8 stycznia; ich wynik będzie stanowił główny przedmiot rozpraw przyszłej Rady państwa.

Także w stosunku do drugiego sprzymierzeńca włoskiego, w roku ubiegłym nietylko nie nastał żaden zwrot niepomyślny, lecz przeciwnie, wyjaśniła się trwałość tego przymierza, chociaż nie sprawdził się ani zapowiadany zjazd Cesarza z królem włoskim w Wenecyi, ani przewidywany zjazd hr. Kalnoky'ego z p. Crispim w Medyolanie. Ale na tle ruchu irredentystów austryackich i włoskich, tak rozwiązaniem włoskich klubów Oberdanka, Barsantiego (22 sierpnia), jakoteż usunięciem ministra skarbu Seismita-Dody (14 paźdz.); dalej wynikiem ogólnych wyborów włoskich, w których opozycya radykalna, występująca pod hasłem nienawiści do Austryi, doznała porażki; wreszcie oświadczeniami p. Crispiego na posiedzeniu parlamentu (19 b. m.), po stronie Włoch zaznaczyła się bardzo wyraźnie silna wola utrzymania sojuszu z monarchią habsburską.

Że także w stosunkach pomiędzy dworami wiedeńskim a petersburskim, nie panuje groźne naprężenie, o tem świadczył przyjazd do Wiednia Carewicza (6 listopada), przyjmowanego przez

---

Semen Kwitka.

SZKIC.

Napisał ***Abgar-Sołtan.***

(12)

(Ciąg dalszy).

Przy ostatnich słowach Kwitki wszedł służący z doniesieniem, że podano wieczerzę. Semen powiedział, że niema zupełnie apetytu, że kolacyi zresztą nigdy nie jada. I mnie się jeść dziś jakoś nie chciało, opowiadanie Rusina zajęło moją myśl, zabsorbowało tak uwagę, że zabiło apetyt.

Kazałem więc tylko podać światła do pokoju. W chwili przerwy w opowiadaniu zauważyliśmy, że zamieć na dworze wzmogła się jeszcze i szalała teraz z wściekłością; mały mój drewniany domek aż trząsł się w swoich posadach, krokwie w dachu trzeszczały żałośnie; o powrocie Kwitki do Maliniec nie można było nawet marzyć; został więc na noc i opowiadał dalej.

— Początków mego pobytu w więzieniu — mówił znowu — nie pamiętam zupełnie; od dawna nurtująca, kryjąca się w organizmie choroba z nóg mię zwaliła, pozbawiła przytomności — dostałem silnej tyfoidalnej gorączki.

Do przytomności powróciłem dopiero w kilka tygodni po uwięzieniu, w fortecznym lazarecie. Zacząłem wtenczas zastanawiać się nad mojem położeniem i uspokoiłem się pod tym względem.

— Cóż mi mogą zarzucić? — myślałem. — Do niczego nie należałem, nic na sumieniu nie mam, dowodów winy znaleść nie mogą, wobec tego, że winy nie było. Potrzymają trochę w śledczem więzieniu i wypuszczą.

W zasadzie nie omyliłem się. A jednak to więzienie było przyczyną zwichnięcia całej mojej karyery w Rosyi, skierowania mego życia na inne tory.

Po zupełnem wyzdrowieniu przeniesiono mię ze szpitala do kazamaty. Siedziałem tam dnie, tygodnie, miesiące długie... długie. Nikt nie zapytał nawet o mnie. Oprócz strasznej, okrutnej nudy, nie doznawałem innych przykrości. Wszystko, co na świecie mówią o znęcaniu się w śledczych więzieniach nad więźniami politycznymi — w dzisiejszych czasach — jest nieprawdą. Izbę miałem suchą i przestronną, jedzenie wcale znośne i obchodzono się ze mną ludzko, t. j. właściwie nie obchodzono się ze mną wcale, bo oprócz stróża więziennego, który mi jedzenie przynosił, nie widziałem nigdy nikogo. Mógłem był zapomnieć mówić.

Czasem gniewało mię to, że nikt od rodziny, nikt od Lisicynych nie starał się ze mną zobaczyć; po zastanowieniu się jednak śmiałem się sam z siebie i z moich dziecinnych zachcianek, rozumiałem bowiem, że to byłoby pomimo wszelkich starań niemożliwem.

W pół roku po uwięzieniu zawezwano mię do protokołu, przesłuchano i odprowadzono z powrotem... Siedziałem znowu z pół roku i znowu nowe przesłuchanie. Tak powtórzyło się ze cztery razy.

Wreszcie zaprowadzono mię do sali sądowej. Ujrzałem tam obok siebie dwudziestu kilku kolegów Rusinów tak samo, jak i ja, pod strażą przyprowadzonych. Za stołem, zaścielonym czerwonem suknem, na którym stało błyszczące „zierkało“ *), siedziało kilku oficerów wyższych i niższych stopni.

Gdy nas już wszystkich wprowadzono, powstał jeden z pomiędzy nich — wojenny prokurator i oświadczył, że: z powodu braku dowodów naszej winy, oskarżenie o zbrodnię... zdrady stanu przeciwko nam cofa; a dochodzenie przestępstwa tworzenia zakazanych tajnych towarzystw w łonie uniwersytetu przekazuje sądowi uniwersyteckiemu.

Odprowadzono nas znowu do kaźni, ale już tylko na kilka dni t. j. do rozpatrzenia naszej sprawy przez sąd uniwersytecki... Wkrótce zaprowadzano nas znowu tych samych do auli uniwersyteckiej, po to tylko, aby nam obwieścić, że sąd uniwersytecki skazał nas na wykluczenie ze wszystkich zakładów naukowych w Rosyi i odebrał wszelkie stopnie naukowe, jakieby który z nas miał; więzienie zaś śledcze, które odsiedzieliśmy w fortecy, uznał jako dostateczną karę za nasze przekroczenie.

Wszystkie moje nadzieje runęły odrazu... Nie mógłem już w Rosyi zostać niczem, każda karyera była przedemną zamknięta; pociemniało mi w oczach, jak pijany wyszedłem z auli. Uczułem się naraz paryasem społecznym.

Spieszyłem dowiedzieć się, co się dzieje z moimi; przez cały czas trwania mojej kaźni nikogo z nich nie widziałem, słowa od nich nie słyszałem.

Szedłem, biegłem, leciałem na Lipki.

Zbliżyłem się do domku Lisicynych — nic się przez ten czas nie odmienił, stał taki sam niziutki, pochylony w głębi ogródka. Wiosna wczesna rozbudziła już była wegetacyę, bzy kwitły i pstre tulipany wygrzewały się w słońcu na małych grzędach.

Otworzyłem furtkę — nie widzę nikogo i wchodzę na ganek — ani żywego ducha; pchnąłem niezamknięte drzwi domu, wszedłem do środka...

Na odgłos moich kroków wybiegła Liza.

Popatrzyłem na nią. Wyglądała zdrowo, rumiano; ubranie jej domowe było przybrukane trochę, zaniedbane; a cała postać zmienioną — z drobnej, szczupłej dziewczynki stała się otyłą, krąglutką kobieciną.

— A... a... to wy... Siemion Andrejewicz — przemówiła, patrząc zdziwionym wzrokiem na mą wynędzniałą postać. — Zkąd się pan tu wziąłeś?

— Z „tiurmy!“ — odparłem szorstko.

— Pst! Cicho! Nie mów pan tu tego — szepnęła, kładąc palec na ustach.

W tej chwili doleciał moich uszu płacz małego dziecka. Na ten odgłos Liza pospiesznie wbiegła do drugiego pokoju; poszedłem w ślad za nią. W pokoju tym, wyglądającym na skromną sypialnię małżeńską, w kołysce obok łóżka leżało malutkie, kilkomiesięczne dziecko, płaczące przeraźliwie. Ona nachyliła się nad kolebką, zaczęła nią huśtać i nucić jakąś cichą piosenkę.

— Czyje to dziecko — spytałem, nie wiedząc prawie, co mówię; obłęd mię jakoś chwytać zaczynał.

— Moje! — odrzekła krótko.

— Ja...a..k, jak to? — ledwie wybełkotać zdołałem — a... a nasza miłość?

Ona rozśmiała się całkiem swobodnie, a mnie się zdawało, że mi ktoś roztopiony ołów do mózgu wlewa... Ona się ciągle śmiała, mówiąc.

— Widzicie Siemion Andrejewicz... was wzięli, ja nie mogłam wiedzieć, co z wami się stanie, myślałam, że gdzieś przepadniecie marnie... W pół roku po waszem uwięzieniu trafił mi się konkurent Franc Fridrichowicz Gejcyg, urzędnik przy intendanturze, porządny człowiek... Cóż było robić? Matka chora, umierająca życzyła sobie tego, ja nie byłam od tego... Franc, przystojny mężczyzna, podobał mi się... więc poszłam... Dobry człowiek, szczęśliwą z nim jestem.

Mówiła to tak swobodnie i wesoło, jakby opowiadała o wczorajszej przechadzce; taki wyraz dobroduszności jaśniał na jej okrągłej, czerwonej i połyskiwać już trochę zaczynającej twarzyczce, że aż wstyd mi się zrobiło mego tragicznego nastroju; roześmiałem się sam. Ucieszyło ją to widocznie, bo nieprzerywając mówiła dalej, coraz weselej się uśmiechając:

— I dobrze się stało! Coby nam było przyszło z tego, gdybym była na was czekała? Partyę była bym straciła, a wy... cobyście byli ze mną robili? Z uniwersytetu was podobno wypędzili, Aleksiej mi o tem mówił, stopnia nie macie, miejsca żadnego nie dostaniecie, gdzież wam się żenić? Ot! doprawdy, że lepiej się stało!

Zacząłem i ja sam uczuwać, że lepiej się stało.

— A cóż tam z moimi słychać? — spytałem z niepokojem.

— Cóż? zwyczajne sprawy. Słyszałam, że starzy pomarli, a Docia z Aleksiejem mieszkają na *Prarieznoj Nr 28*, idźcie tam do nich, to się o wszystkiem dowiecie. Mego męża, tylko co z *prysudźtwia* *) nie widać, on by nie był rad, jakby was tutaj zobaczył... Widzicie — dodała uśmiechając się najdobroduszniej w świecie — zawsze to nieprzyjemnie urzędnikowi państwowemu zastać w domu gościa prosto z *tiurmy*.

Pożegnałem ją skinieniem głowy i wyszedłem, śmiejąc się serdecznie. Dramat mego życia zmienił się nagle, niespodziewanie w płaską komedyę, w farsę. Dawny mój wyśniony, wypoetyzowany ideał widocznie rad był mej wesołości, bo wyprowadziła mię aż do furtki i tam na pożegnanie jeszcze raz zapytała:

— A co? Prawda, że lepiej się stało?

— Lepiej! lepiej! — odpowiedziałem śmiejąc się ciągle, poszedłem i śmiałem się na ulicy, śmiałem się jeszcze na Kreszczatiku.

I ja tę kobietę kochałem, stroiłem ją w złotą przędzę mej wyobraźni, w klejnoty ideału — a to tylko najzwyklejsza.... *żena intendanckoho czinownika*. Ja cenię i szacuję wspomnienia mej miłości, bo to było czyste i szlachetne uczucie, ale nic nie żałuję Lizy; tę, którą kochałem, pozostała we mnie, w mej duszy, bo ja ją samą stworzyłem i może jeszcze z martwych powstać, wcielić się w inną istotę — ale z Lizą Gejcygową nic wspólnego już nie ma i mieć nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Złocona trójgraniasta piramida, na szczycie której znajduje się orzeł, herb państwa, a po bokach wprawione za szkłem drukowane wyjątki z zasadniczych ustaw caratu. Przedmiot ten znajduje się we wszystkich salach sądowych całej rosyjskiej imperyi i ma reprezentować — koronę. *(Przyp. aut.)*.

*) Biuro urzędowe.

dwór z ojcowską serdecznością, ze strony publiczności obojętnie, chociaż prasa rosyjska podsłuchała się wrzekomych hucznych owacyj. W czasie pobytu Carewicza w Wiedniu, hr. Kalnoky, zażądawszy po raz pierwszy od lat prawie 10-ciu urlopu, przebywał za granicą; może aby uniknąć podejrzenia, że nawraca na tory, któremi w roku 1885 dotarł do Kromieryża (zjazd cesarza austryackiego i rosyjskiego), po czem zaraz nastąpiła katastrofa w Filipopolu.

Delegacye austryacko węgierskie zebrały się w Peszcie dnia 4-go czerwca, austryacka pod prezydencyą ks. Jerzego Czartoryskiego, węgierska pod przewodnictwem hr. Ludwika Tiszy. Dnia 7-go cesarz i król w odpowiedzi na przemowy prezydentów wygłosił mowę od tronu, podnoszącą trwałość systemu aliansów, konieczność wydoskonalenia wojska i znaczne polepszenie się położenia w Bośni i Hercegowinie. Na posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej (9 czerwca), hr. Kalnoky oświadczył, że stosunek do Niemiec „nie był nigdy pełniejszym ufności, jak obecnie"; co do Bułgaryi podniósł, że stan rzeczy tam się konsoliduje; co do Rumunii skonstatował, że stosunki z tem państwem są normalne, co potem zatwierdził zjazd króla Karola z cesarzem w Ischlu (15—17 sierpnia), a świeżo deklaracya ministra Lahovarego w parlamencie rumuńskim (19 grudnia); zaś co do Serbii hr. Kalnoky zauważył, że tam wskutek przeszłorocznej zmiany tronu otrzymał przewagę radykalny prąd, który „może być uważany jako Austryi nieprzyjazny, jeżeli nie wręcz wrogi, a pono jest silniejszym, niż rejencya i rząd belgradzki". Tę naganę ministra spraw zagranicznych dobitnie zaostrzyło wydane nazajutrz przez węgierskiego ministra hr. Bethlena rozporządzenie, utrudniające import nierogacizny serbskiej, która to energia w Belgradzie wywołała pożądany zwrot. Przemówiwszy jeszcze w komisyi delegacyi węgierskiej (11 czerwca) hr. Kalnoky odjechał do Wiednia, zachorował i już nie brał udziału w dalszych obradach delegacyi, które się skończyły d. 28 czerwca.

Przegląd polityczny.

Jutro podejmuje **sejm czeski** w dalszym ciągu przerwaną swą działalność. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia umieszczono dalszy ciąg obrad nad przedłożeniem o radzie kultury krajowej, które się składa z 39 paragrafów, a z tych załatwiono już 16.

W ciągu ostatniego miesiąca zaszły w sejmie czeskim zmiany, które niewątpliwie odbiją się także w jego obradach. Ks. Karol Schwarzenberg złożył mandat poselski, partya staroczeska się rozbiła, a Młodoczesi podejmą dalszą walkę przeciw punktacyom ugodowym zgodnie z realistami, na których czele stoi prof. Masaryk. W ciągu sesyi ma zresztą przyjść do organizacyi nowej wielkiej partyi postępowej.

O dalszych planach Młodoczechów dowiadujemy się pośrednio z rozmowy, jaką miał przed kilku dniami z Drem Gregrem redaktor dziennika *Plzeńskie Listy*. Gregr jest przekonany, iż przy przyszłych wyborach do Rady państwa młodoczeska partya uzyska większość i że konserwatywni Niemcy z nią się połączą. O tej kwestyi rozmawiał on sam z Drem Kathreinem, którego uważa za wykształconego i rozumnego polityka. Ten zapytał Gregra, czy jego partya chce rozbić prawicę, na co Gregr odpowiedział: Owszem ona chce prawicę wzmocnić. Wówczas oświadczył Kathrein, iż tak długo nie może w to uwierzyć, jak długo Młodoczesi tak stanowczo sprzeciwiać się będą szkole wyznaniowej. Na to wyjaśnił mu Gregr, iż Młodoczesi o tyleby się temu nie sprzeciwiali, o ileby się wprowadzenie szkoły wyznaniowej ograniczało tylko do krajów alpejskich. Konserwatywni Niemcy już z tego powodu, aby osiągnąć urzeczywistnienie swych życzeń w krajach alpejskich, powinniby się złączyć z Młodoczechami i pracować nad rozszerzeniem autonomii. Uznał to natychmiast Dr Kathrein i oświadczył, że na tej zasadzie alians konserwatywnych Niemców z Młodoczechami jest możliwym. Polscy posłowie, z którymi dotąd nie rozmawiał, trzymaliby z Młodoczechami, skoro ich potrzebować będą; morawscy posłowie z pewnością pójdą razem z Młodoczechami. Ze szlachtą układaliby się tylko Czesi w sprawie aliansu, nie zaś w celu takiego zjednoczenia, aby szlachcie przypadła rola kierująca. Na pytanie, jakby się wtedy partya zachowywała wobec rządu, odpowiedział Gregr: „Nam nie chodzi o obalenie obecnego rządu, ale także nie o utrzymanie jego za wszelką cenę. O tej kwestyi już niejednokrotnie zresztą wypowiedziano ze strony partyi stanowcze słowo". Dalej oświadczył Gregr, iż teraz wraz z partyą Skardy ma wspólny cel, a tym jest obalenie ugody. W przyszłości utworzoną zapewne zostanie wielka partya postępowa, której pojedyncze frakcye w pewnych kwestyach wspólnie pójdą. W końcu oświadczył Gregr, iż dawniej za mało cenił znaczenie czeskiego prawa państwowego.

W dziennikach niemieckich powstał znowu spór o ks. **Bismarcka**. Oto *National Ztg* zarzuciła ks. Bismarckowi, iż tenże popiera skrajne dążenia partyj i klas i że zamierza znowu dostać się do steru rządów. Na to przyboczny organ upadłego kanclerza *Hamb. Nachrichten* zapewnia, iż ks. Bismarck wcale nie myśli o tem, aby wejść znowu w stosunki urzędowe z cesarzem; znane słowa: *Le roi me reverra*, są czystym wymysłem. Ks. Bismarck żąda tylko prawa wolnego wypowiadania swojej opinii i pod tym względem i nadal od prawa tego nie odstąpi.

W **Paryżu** zaszedł zatarg między rządem a Radą municypalną. Ostatnia uchwaliła mianowicie odmówić kredytu dla prefektury policyi, oraz przyznała sobie prawo rozporządzania pewnemi kredytami bez poprzedniego przyzwolenia ze strony prefekta dep. Sekwany. Minister spraw wewnętrznych Constans, unieważnił obie powyższe uchwały.

Nie wiadomo nic pewnego o naradach **stronnictwa irlandzkiego**. Parnell i jego przyjaciele udali się już przedwczoraj z Boulogne sur Mer do Londynu, zaś O'Brien i Gill odjechali do Paryża. Redmond i Gill oddali reprezentantom prasy tylko następujący oficyalny komunikat: „Parnell i O'Brien przybyli do Boulogne i mieli dłuższą konferencyę, która jeszcze ma się toczyć za kilka dni w dalszym ciągu." Według *Daily-News* w konferencyach tych chodzi głównie o załatwienie kwestyi pieniężnej. Firma bankowa Monroe w Paryżu ma bowiem u siebie w depozycie 44,000 f. szt., przeznaczonych na rzecz funduszu stronnictwa irlandzkiego. Kwota ta nie może być jednak podniesioną bez podpisu Parnella i drugiego jeszcze przedstawiciela partyi. Chodzi więc o porozumienie co do pretensyj, jakie do powyższej sumy mogą mieć obydwie frakcye stronnictwa irlandzkiego. O zjednoczeniu się obu frakcyj, dotąd przynajmniej, nie może być mowy. O'Brien bowiem uważa ustąpienie Parnella za rzecz nieuniknioną, Parnell zaś absolutnie nie myśli złożyć przywództwa.

Z **Petersburga** otrzymuje *Kuryer Poznański* następującą „ze sfery kompetentnej" wiadomość:

„Wiadomo, że w gubernii mińskiej odbywa się asymilacya, czyli rusyfikacya obrządku łacińskiego, przez wprowadzanie języka rosyjskiego, tymczasem do nabożeństwa tylko „dodatkowego." Niedawno temu na radzie ministrów zapadła uchwała: że w razie wojny z Austryą w Królestwie Polskiem zaprowadzony ma być w całej liturgii język polski, łaciński zaś wykluczony. Rząd liczy na to, że tym sposobem przekona narody słowiańskie o swojej przychylności dla szczepu i języka polskiego; że przeto panslawizm nie zamierza pochłonąć odrębności narodowych. Taki jest cel pierwszy i najbliższy; co do dalszego nie może być wątpliwości. Gdy się wprowadzi język polski do mszy św., — takiemi samemi środkami, jakie się używają w Mińskiem przy wprowadzaniu rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego — przemieniać się go będzie, później po wojnie na słowiański, a całą liturgię na prawosławną. Uchwała, o której nadmieniliśmy, jest pewną i najzupełniej się zgadza z charakterem polityki prawosławnej."

Stan ekonomiczny **szlachty rosyjskiej** przedstawia się w smutnych barwach. Wszelkie usiłowania celem podźwignięcia dobrobytu szlachty rosyjskiej podobno nie wydały dotychczas pomyślnego rezultatu. Ani utworzony niedawno bank szlachecki, ani emisya pożyczki szlacheckiej w sumie 80 milionów rubli nie dopięły celu. *Nowoje Wremia* ogłasza nazwiska arystokracyi rosyjskiej, której dobra bank szlachecki widział się zmuszonym wystawić na licytacyę. Spotykamy w tym spisie nazwiska: książąt Wiazemskich, Wołkońskich, Gagarynów, Trubeckich, Koczubejów, Szachowskich, hrabiów Buturlinów, Gołowinów, Siewiersów, Lamsdorfów itd. — ogółem 750 majątków szlacheckich. *Nowoje Wremia* dodaje, że sam ten wykaz jest wymowniejszy od wszelkich artykułów.

Z obozu ruskiego.

(Program p. Romańczuka na walnem zgromadzeniu „Nar. Rady" *Narodna Czasopiś* o tym programie. — „Narodna Rada" w Buczaczu. — Rozmowa z Kowalskim.)

Uzupełniając nasze sprawozdanie o walnem zgromadzeniu „Narodnej Rady," podajemy najważniejsze dezyderata partyi narodowej ruskiej, wygłoszone w mowie posła Romańczuka. Inicyator „nowej ery" w kwestyi ruskiej żąda przeprowadzenia w drodze administracyjnej następujących postulatów: 1) aby w Galicyi wschodniej mianowano takich tylko urzędników, którzy okażą dokładną znajomość języka ruskiego; 2) aby sądy i urzędy używały w stosunkach ze stronami, nawet bez inicyatywy z ich strony, tylko języka ruskiego, a w piśmie ruskiem tylko ruskich liter; 3) żeby na wszystkich budynkach rządowych zewnątrz i wewnątrz napisy były także i w języku ruskim; 4) aby statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej z roku 1867 zmieniono w ten sposób, iżby w niej była odrębna sekcya szkolna lub połowa członków składała się z Rusinów; 5) żeby na uniwersytecie lwowskim systemizowano katedry z językiem wykładowym ruskim dla historyi biblijnej, dogmatyki i historyi Rusi, a przy pomocy stypendyów i subsydyów umożliwiono obsadzenie więcej katedr ruskich na wydziale prawniczym i filozoficznym; aby językiem urzędowym tegoż uniwersytetu (obok polskiego) był i język ruski; 6) aby oprócz gimnazyum akademickiego we Lwowie i paralelek ruskich w Przemyślu, założono jedno gimnazyum ruskie w Buczaczu albo w Czortkowie, a także gimnazya ruskie, albo przynajmniej paralelki: jedno na Pokuciu, jedno na Podolu i jedno nad górnym biegiem Dniestru; 7) aby założono bodaj jedno seminaryum nauczycielskie męskie „z charakterem ruskim," a we wszystkich innych seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich w Galicyi wschodniej, aby przeprowadzono najzupełniej utrakwizm pod względem języka urzędowego i wykładowego; aby przy każdem z nich była ruska 4-klasowa szkoła ćwiczeń; 8) żeby po wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi wschodniej, gdzie niema szkół ruskich, a jest dostateczna ilość dzieci obowiązanych do nauki szkolnej, zakładano szkoły ruskie; aby w szkołach tych uczono języka polskiego tylko tyle, ile potrzeba do jego pojmowania, ale nie do władania poprawnie; aby ich językiem urzędowym był język ruski; 9) aby z Cerkwi ruskiej usunięto wszelki wpływ obcy, a ruski monaster bazyliański i kierownictwo nowicyatu, powierzone w r. 1882 OO. Jezuitom, oddano napowrót Bazylianom.

W ogólnych zaś ustawach państwa żąda p. Romańczuk zmian następujących: 1) w statucie krajowym i krajowej ordynacyi wyborczej zniesienia kuryj wyborczych, zaprowadzenia bezpośrednich wyborów i tajnego głosowania, jakoteż rozszerzenia czynnego prawa wyborczego; 2) tychże zmian w prawie o reprezentacyi do Rady państwa i ordynacyi wyborczej do Rady państwa; 3) reformy prawa o reprezentacyi powiatowej i ordynacyi wyborczej powiatowej w podobnym duchu; 4) zniesienia patronatu.

Narodna Czasopiś, przytoczywszy owe dezyderata prezesa klubu sejmowego ruskiego, zastrzega się stanowczo przeciwko mieszaniu się „Narodnej Rady" w sprawy kościelne. „Ten sam poseł Romańczuk — pisze *Narodna Czasopiś* — który tak uroczyście oświadczył się z wiernością dla Kościoła grecko-katolickiego, w tejże prawie chwili podnosi bunt przeciwko rozporządzeniu Papieża i pomiędzy wygłoszonemi dezyderatami umieszcza rezolucyę, **aby wpływ obcy z Cerkwi ruskiej był usunięty, a monastery ruskie bazyliańskie odebrano Jezuitom.**" „O jakim wpływie obcym na Cerkiew ruską — pisze *Narodna Czasopiś* — mówi się w tej rezolucyi — nie możemy się domyślić; co się zaś tyczy monasterów, to trzeba być albo bardzo naiwnym, albo złośliwym manekinem w rękach stronnikow schyzmy, żeby sprawę tę, tyle razy przedyskutowaną, wyjaśnioną i omówioną jeszcze raz wywlekać." Dziennik ten spodziewa się, iż wydział „Narodnej Rady", formułując owe dezyderata, podda je raz jeszcze gruntownej rozwadze, a „troskę o sprawy kościelne pozostawi władzom kościelnym, jako w tym względzie najkompetentniejszym."

Dnia 22 grudnia odbyło się także w Buczaczu pierwsze walne zgromadzenie „Narodnej Rady" pod przewodnictwem X. M. Gałuszczyńskiego. X. Gałuszczyński — wybrany następnie prezesem „Narodnej Rady" buczackiej — wypowiedział mowę, w której oświadczył się za programem p. Romańczuka, a w słowach gorących wyrażał się o dynastyi habsburskiej i Austryi. W tych dniach wysyła filia buczacka trzy adresy: do Monarchy, X. Metropolity i posła Romańczuka.

Współpracownikowi wychodzącej w Wiedniu *Correspondance Slave*, oświadczył radca dworu **Kowalski** w sprawie ugody ruskiej, że przedewszystkiem zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby był osobliwszym rusofilem, a następnie powiedział: Ugoda nie jest pomysłem Taaffego, to owszem sami Polacy poruszyli sprawę ugody, aby się od grożącej im przy nadchodzących wyborach do Rady państwa utraty jakich 20 mandatów uchronić. Namiestnik Badeni traktował najpierw z starorusinami, ale nadaremnie. Spróbowano tedy z młodorusinami. Kowalski gani postępowanie Romańczuka, a zakończył swoją rozmowę tem, że „Rusini pomimo 400-letniej niewoli, nie spolonizują się, i że polskie intrygi i nienaturalne panowanie szlachty rychło się smutnie skończą."

Katastrofa pod Borkami.

Levant Herald przynosi wiadomość o aresztowaniu kilku osób w Konstantynopolu, uskutecznionem na żądanie konsulatu rosyjskiego, a będącem dobrym połowem dla trzeciego oddziału w Petersburgu. W niedzielę wieczorem przybył do Konstantynopola książę czerkieski, zwany Zaczarskim, osiadły chwilowo w Zofii. Na życzenie przyjaciela swego Łuckiego, inżyniera w departamencie robót publicznych, towarzyszył on niejakiej pani Czeberskiej, która przed ostrością zimy bułgarskiej chciała się wraz z małą córeczką swoją schronić do cieplejszego klimatu. Krótko przed odejściem pociągu z Zofii, oddał książę damie tej pakiet, zawierający różne pisma i dokumenty, z prośbą, aby zechciała go schować do swego kuferka podróżnego. Pani Czeberska zastosowała się do tego, nie przeczuwając nic podejrzanego. W Skiberdży, ostatniej stacyi przed Konstantynopolem, przystąpiono nagle do aresztowania księcia, jak i pani Czeberskiej i jej dziecka i odstawiono ich do więzienia konsulatu rosyjskiego. Skoro się Łucki o tem dowiedział, udał się też do Konstantynopola, gdzie go usłużna Rosyi policya także przyaresztowała. *Levant Herald* dodaje do wiadomości uwagę, że na pani Czeberskiej nie ciąży zapewne żadna wina i dlatego spodziewać się można, że niebawem wraz z córką na wolność wypuszczoną zostanie, przeciw księciu jednak i Łuckiemu podnoszą ciężkie zarzuty.

Do tych wiadomości dodaje korespondent *Fremdenblattu* następujące szczegóły: W mniemanym księciu Zaczarskim, który się właściwie nazywa Milton Nakaryczej, odkryła policya rosyjska jednego ze sprawców wykolejenia pociągu pod Borkami w dniu 17 października 1888 roku, a tem samem sprawców zamachu na cara. Odbywały się też na rekwizycyę konsulatu rosyjskiego liczne rewizye po domach na przedmieściu Pera, skutkiem których aresztowano sześć podejrzanych osób i odstawiono do więzienia konsulatu rosyjskiego. Dzień później aresztowano na kolei księcia i sekretarza jego Deszkiliziari, który także miał odgrywać dość ważną rolę w zamachu.

Po tych zajściach nastąpił epizod więcej romantyczny. Kiedy bowiem we wtorek uwięzieni mieli zostać przewiezionymi na stojący w pobliżu statek parowy rosyjski, rzucili się znajdujący się na odwożącej ich łodzi książę i sekretarz jego na sternika i zamiast do parowca rosyjskiego, który ich miał zawieźć do Odessy, schronili się na stojący w pobliżu okręt angielski. Dodana im straż, znajdująca się także na łodzi, musiała być przekupioną, bo się temu bynajmniej nie opierała.

Przybiwszy do parowca angielskiego, więźniowie którzy po angielsku nie umieli, zaczęli wołać: „Rus, Rus, polityka!" i słowa te ilustrowali gestem odrzynanie gardła udającym, na co kapitan okrętu kazał spuścić schodki i przyjął obu na pokład swego statku. Uciecha jednak nie była zbyt długą, bo już na drugi dzień kazał ich, skutkiem interwencyi rosyjskiej, wydać poseł angielski White, tak że się znów napowrót do więzienia konsulatu rosyjskiego dostali.

Łucki brał udział w wojnie serbsko bułgarskiej. Później udał się do Konstantynopola, gdzie się podejmował różnych przedsiębiorstw publicznych, w których jednak nie dopełniał swych zobowiązań, skutkiem czego, a może i z jakich politycznych powodów przez rząd turecki z Konstantynopola wydalonym został.

KRONIKA.

Kraków 2 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** JE. Krieghammer, komendant korpusu, wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

— **Jubileusz.** Czterdziesta rocznica pracy p. **Madeyewskiego**, wiceprezydenta krakowskiego sądu wyższego, na polu sądownictwa, przypada w dniu jutrzejszym. Dzień ten świat sądowniczy krakowski obchodzić będzie uroczyście i pośpieszy złożyć życzenia zasłużonemu mężowi. Między innemi ma także JE. prezydent Zborowski z gronem radców apelacyjnych złożyć życzenia jubilatowi, którym nasze sądownictwo słusznie chlubić się może.

— **Ciągnienie losów m. Krakowa.** W dniu dzisiejszym przed południem odbyło się w sali Rady miejskiej ciągnienie losów m. Krakowa. Główna wygrana w kwocie 25.000 złr. padła na Nr 27.347; wygrana w kwocie 2.000 złr. na Nr 44.059. Po 600 złr. wygrały Nra: 22.084, 37.916, 55.834, 12.823 i 43.239. Dalsze wygrane wynoszą po 30 złr.

— **Popularny odczyt.** Staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazyum św. Anny piąty bezpłatny wykład popularny prof. Bronisława Gustawicza: „o Samojedach, ich sposobie życia, zwyczajach, obyczajach, religii i oświacie."

— **Bal na korzyść weteranów wojsk polskich** odbędzie się 28 stycznia. Sądząc z nadesłanych dotąd ofiar, rezultat balu zapowiada się świetnie. Komitet balowy, którego skład ogłosimy w tych dniach, dokłada wszelkich możliwych usiłowań, aby bal wypadł jak najpomyślniej.

— **Rada szkolna okręgowa**, jak nam donosi p. inspektor Twaróg, wydała pod d. 10 grudnia 1879 r. l. 966 następujące rozporządzenie do Dyrekcyi szkoły wydziałowej i Zarządów szkół pospolitych w Krakowie: Wskutek panujących mrozów polecam Dyrekcyi, względnie Zarządowi szkolnemu: 1) zawiadomić dzieci, by w dniach tak mroźnych, jak był 9 i 10 grudzień z. r., do szkoły nie przychodziły; 2) dzieci, które pomimo to przyjdą, należy zostawić w szkole pod nadzorem według przepisanego porządku szkolnego; 3) dzieci I klasy mają bezwarunkowo rozpoczynać naukę o 9 godzinie przed południem w czasie zimowym; 4) izby szkolne należy opalać należycie, nawet w dniach wolnych od nauki.

Szkołom, które powstały po r. 1879, rozporządzenie powyższe było także komunikowanem. Wszystkie szkoły tutejsze stosują się do powyższego rozporządzenia, a w razie jakiejkolwiek w tej mierze wątpliwości, Zarządy szkolne znoszą się osobiście z tutejszym c. k. inspektorem okręgowym.

Zdarza się jednak, że pomimo silnych mrozów, rodzice wysyłają dzieci swe do szkoły i to nieraz już o godzinie 8 zrana, chociaż do tego wcale nie są obowiązani, albo dopiero o godzinie 9 zrana, a robią to jedni z rodziców z powodu nieświadomości temperatury; inni zaś, ubodzy, aby dziecko mogło się w szkole ogrzać i zająć.

Rada szkolna okręgowa, uwzględniając przeto te okoliczności, umieściła w rozporządzeniu na wstępie cytowanem: (**pod** l. 2) ...aby dzieci, które pomimo silnego mrozu przyjdą do szkoły, pozostawić w szkole pod nadzorem (i **pod** l. 4) ...aby izby szkolne opalane były należycie, nawet w dniach wolnych od nauki.

— **Dwóch wychodźców do Ameryki** zatrzymano wczoraj na tutejszym dworcu za przekroczenie ustawy wojskowej; jeden pochodzi z powiatu gorlickiego, drugi z pilzneńskiego.

— **Biuro meldunkowe** tutejszej dyrekcyi policyi będzie odtąd otwarte dla stron tylko w godzinach urzędowych, to jest: od godziny 8 rano do 2 po południu. Nawał pracy z powodu odbywających się spisów ludności spowodował konieczność tego zarządzenia.

— **Spóźnienie pociągów.** Onegdaj popołudniowy pociąg osobowy przychodzący ze Lwowa o godzinie $2^1/_2$, przybył do Krakowa dopiero o godzinie $6^1/_2$ wieczorem, ponieważ podczas jazdy pękła rafa na kole przy wagonie pocztowym, a następnie na kole tendera. Wypadku nieszczęśliwego z osobami jadącemi nie było. Onegdaj także pociąg lokalny o godzinę spóźnił się z przybyciem do Krakowa.

— **Na ślizgawce** krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarzy, obok ogrodu Botanicznego, w sobotę i w niedzielę przygrywać będzie muzyka wojskowa od godziny $2^1/_2$—$5^1/_2$ po południu.

W sobotę i w niedzielę na ślizgawce w Parku krakowskim od godziny 2—$5^1/_2$ po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **Dla głodnych dzieci.** Bezpłatna kuchnia dla dziatwy szkolnej bez różnicy wyznania na Kazimierzu wydaje teraz codziennie 650 obiadów dla głodnej dziatwy; między dziećmi jest 480 wyznania mojżeszowego, a 170 wyznania rzymsko-katolickiego. Dzieci dostają na obiad: dużą kromkę chleba i talerz zupy pożywnej. Mięsnych potraw z powodu wielkiego napływu głodnych dzieci a szczupłych funduszów komitet wydawać nie może. Prócz zupy otrzymują dzieci także siekanki lub kaszę.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Jana Święcickiego w Krakowie, Władysława Rutkowskiego w Kołomyi, Bronisława Radeckiego w Krakowie, Mieczysława Niementowskiego w Białej, Jana Mariana w Kołomyi, Augusta Dąbrowskiego we Lwowie, Jana Urbańskiego w Stanisławowie, Kazimierza Kramarzewskiego w Złoczowie, Ignacego Lachmayera we Lwowie, oficyałami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Mieczysława Niementowskiego do Złoczowa, pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stefana Ortyńskiego ze Złoczowa do Lwowa.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z 22 grudnia p. r. w uznaniu szczególnie gorliwej i skutecznej działalności w zakresie zakładania ksiąg gruntowych nadał adjunktom sądowym: Leonowi Ramulttowi w Jaśle i Bolesławowi Dzianottowi w Rzeszowie, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; adjunktom zaś sądów powiatowych: Ludwikowi Drzygiewiczowi w Skawinie i Wincentemu Łobosowi w Brzesku, złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Szlachectwo.** Radca dworu Dr Henryk **Blumenstok**, dyrektor bióra Izby poselskiej Rady państwa, własnoręcznie przez Najj. Pana podpisanym dyplomem otrzymał szlachectwo z przydomkiem „Halban," a to na podstawie otrzymanego w r. 1883 orderu korony żelaznej.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, w powiecie żydaczowskim, na restauracyę klasztoru, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ze Lwowa** donoszą nam: (**Zasiłki**). (✕) Na rok bieżący wyznaczył Sejm Wydziałowi krajowemu kwotę 3000 złr. do dyspozycyi dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, a zarazem przekazał Wydziałowi krajowemu wszystkie petycye do tej pozycyi się odnoszące. Z dotacyi tej udzielił Wydział krajowy jednorazowe zasiłki: Antoniemu Gużkowskiemu, malarzowi we Wiedniu; Maryi Młodnickiej ze Lwowa na kształcenie się w rysunkach i malarstwie w Monachium; Janowi Olpińskiemu, uczniowi VI klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, na kształcenie się w rysunkach; Jadwidze Milewskiej, uczennicy szkoły przemysłowej w Krakowie, na kształcenie się w rzeźbiarstwie; Stanisławowi Sławiczewskiemu z Krakowa na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium; Piotrowi Dziubińskiemu ze Lwowa na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium; Oldze Modzelewskiej, nauczycielce przy szkole św. Anny we Lwowie, na dalsze kształcenie się w rysunkach; Antoninie Petrykiewicz ze Lwowa na naukę rysunków; Stanisławowi Fabiańskiemu, malarzowi z Krakowa, na dalsze kształcenie się w Monachium; Romanowi Bratkowskiemu ze Lwowa, malarzowi na dalsze kształcenie się we Wiedniu; Mikołajowi Jasienickiemu, słuchaczowi specyalnej szkoły dla architektury we Wiedniu; śpiewaczkom: Helenie Strzeleckiej, Władysławie Dąbrowskiej, Helenie Mateckiej, Maryi Szelińskiej, Wincentynie Bielańskiej, oraz Janowi Borkowskiemu, na dalsze kształcenie się w śpiewie; Karolowi Wierzuchowskiemu z Krakowa, skrzypkowi, na dalsze kształcenie się w konserwatoryum we Wiedniu.

— **Kopiec Unii lubelskiej.** Ostatni rachunek z kosztów budowy kopca był umieszczony w *Czasie* z 3 stycznia 1890 r. Nr 2. Od 1 stycznia do końca grudnia 1880 r. wpłynęło: z puszek na kopcu 20 złr. 77 ct., z puszek w mieście 8 złr. 44 ct., subwencya miasta Lwowa na rok 1890 po potrąceniu stępla złr. 2 ct. 50: 497 złr. 50 cnt. Razem przez rok 1890 526 złr. 71 ct. W ciągu roku 1890 wydano na budowę wraz z kupnem i dostawą kamienia na kopiec 6993 złr. 40 ct., niedobór 6466 złr. 69 ct. Ogólny wydatek od roku 1869 czyni 61207 złr. 88 ct. Ogólny dochód za ten czas czyni 10642 złr. 14 ct. Cały niedobór wynosi 50565 złr. 74 ct., który pokryłem własnemi funduszami.

Lwów, 31 grudnia 1890 r.

Dr Franciszek Smolka.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Pomiędzy Sądową Wisznią a Chorośnicą pękła wskutek silnego mrozu obręcz koła u wozu pocztowego przy pociągu Nr 4. Uszkodzenie to spostrzeżono dość wcześnie i zatrzymano pociąg za pomocą hamulca parowego. Dopiero po dokładnem zbadaniu przestrzeni puszczono już bez dalszego wypadku pociąg ten w ruch, wskutek czego tak pociąg Nr 4, jakoteż pociąg Nr 5, który w tym razie musiał być wstrzymany w Chorośnicy, miał przeszło godzinę spóźnienia. Oprócz tego zajścia wypadku innego nie było — z podróżnych ani też ze służby nie doznał nikt uszkodzenia.

— **W Krasiczynie** u ks. Sapiehy odbyły się w dniach 28 i 29 grudnia z. r. wielkie łowy, w których uczestniczyli: Arcyksiążę Salwator, JE. Namiestnik hr. Badeni, JE. bar. Rheinländer, JE. fmp. Roszkowski i komenderujący korpusem lwowskim książę Windischgrätz. Łowy wypadły świetnie, gdyż ubito 140 sztuk zajęcy, 6 rogaczy, 7 lisów, 7 sztuk dzikich indyków i kilkanaście sztuk bażantów.

— **Kościół Serca Jezusowego w Czerniowcach.** O. Eberhardt Tow. Jez. przeniesiony został przed rokiem z Krakowa do Czerniowiec. Pamiętają Krakowianie gorliwość tego zakonnika, który jako kaznodzieja niemiecki uzyskał dla zakonu restytucyę kościoła św. Barbary i stworzył w nim ognisko pracy duchownej. Znaną jest w mieście naszem niezmierna miłość dusz tego zakonnika, która występowała zwłaszcza wobec łoża umierających, gdy niósł im i ich otoczeniu słowa pociechy. X. Eberhardt był twórcą i kierownikiem Czytelni katolickiej dla uczniów średnich szkół. Odwołany od tych zajęć wolą przełożonych, stanął na czele nowo założonego domu misyjnego w Czerniowcach. Trzech zakonników zajęło szczupłe mieszkanie w domu, będącym własnością arcybiskupa Felińskiego, przy nader szczupłych środkach utrzymania. OO. Jezuici mają prowizoryczną kaplicę w piwnicy, którą zapełnia na nabożeństwach katolicka ludność stolicy Bukowiny. W Czerniowcach znajduje się 18.000 katolików ob. łac., przeważnie narodowości polskiej, nie licząc ludności unickiej Rusinów, istnieje zaś tylko jeden parafialny kościół katolicki. Przełożony domu Jezuitów podjął zamiar zbudowania nowego kościoła pod wezwaniem Serca Jezusowego. Rada miasta, w której zasiada wielu radców prawosławnych, Rusinów, Niemcy protestanci i żydzi, uchwaliła jednak znaczną większością odstąpienie gruntu darmo pod ten kościół przez gminę i to w centralnem miejscu. O. Eberhardt przystępuje do dzieła z wiarą w pomoc Opatrzności oraz udział pobożnych ofiar. Dla ułatwienia składek wydał on obrazek Serca Jezusowego, który nabyć można w zakrystyi kościoła św. Barbary za 10 centów; naddatki oczywiście przyjmowane bywają z wdzięcznością. Większe egzemplarze tego obrazu rozpowszechniane będą niebawem także na ten cel. A cel to podwójnie wzniosły, chodzi bowiem o to, aby katolicka ludność w stolicy Bukowiny znalazła punkt oparcia wobec przewagi schizmatyków oraz indyferentyzmu religijnego, ta zaś ludność katolicka jest kolonią polską, o której potrzebach duchownych zapominać nam się nie godzi. Tuszymy więc, że obrazek Serca Jezusowego stanie się kamieniem węgielnym nowej świątyni na kresach świata katolickiego i polskości za staraniem zakonnika, który, choć obcy z rodu tak się zespolił ze społecznością polską i tyle wzniosłych złożył dla niej zasług.

— **Dla Sienkiewicza** napisał, jak donosi ostatni numer pisemka *Echo aus Afrika*, kardynał Lavigerie list polecający do misyonarzy afrykańskich. Otrzymujemy właśnie tekst listu tego, o który dla naszego powieściopisarza wystarał się wydawca wspomnionego czasopisma antiniewolniczego **Aleksander Halka** (pseudonim literacki jednej z pań wyższego świata polskiego, urodzonej z matki Niemki i zamieszkałej w Salzburgu). Brzmi on, jak następuje:

Arcybiskupstwo algierskie.

Biskra 29 listopada 1890.

Ukochane dzieci moje!

Polecam gorąco całej życzliwości i dobremu przyjęciu misyonarzy algierskich, wszędzie, gdzie mu danem będzie spotkać ich we wnętrzu Afryki, p. Henryka Sienkiewicza, jednego z najznakomitszych pisarzy współczesnych szlachetnej i drogiej Polski. P. Sienkiewicz udaje się w wasze okolice, aby głębsze robić studya nad krajami, otaczającemi wielkie jeziora. Byłbym wam bardzo wdzięcznym, gdybyście zechcieli pomagać jego misyi i uszanować ją i jego kraj ojczysty.

Wierzcie ukochani synowie, że wam jestem cały w Panu oddanym.

X. kardynał Lavigerie.

W tych dniach nadszedł do Warszawy list od Sienkiewicza z Neapolu, datowany dnia 20 grudnia. Znakomity powieściopisarz donosi w tym liście, pisanym do poety Wacława Pomiana, iż d. 23 b. m. wyrusza w dalszą drogę na parowcu „Ravenna." — Sienkiewicz udaje się najpierw do Izmaiły, dalej do Kairu i Zanzibaru, następnie *ku* jeziorom, lecz nie *do* jezior, z powrotem zaś wyruszy na Abisynię do Egiptu, gdzie dotrze do pierwszej katarakty.

Autor *Potopu* puszcza się w drogę z dobrą myślą i w świetnym humorze...

— Jeżeli usłyszysz — pisze — że „Ravenna" się utopiła, nie wierz w moją śmierć — wypłynę...!

— Mam kupę listów — kończy — w tej liczbie od Salisburego, którego nie znam i od White'a, którego także nie znam...

Mowa tu o listach polecających, w które zaopatrzyli autora naszego włoscy jego przyjaciele.

— **Pomnik Kardynała Czackiego.** Z Rzymu piszą nam dnia 24 grudnia: Pius Weloński, członek honorowy cesarskiej Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, przedtem nim opuści Rzym w zamiarze wrócenia na zawsze do Petersburga, wykończył ostatnią swą pracę w Rzymie i w tych dniach ustawił ją w kościele św. Pudencyanny. Pracą tą jest pomnik ś. p. Kardynała Czackiego. Autor „Gladyatora" wykonał, na życzenie książąt Odescalchich, pomnik dla zmarłego przedwcześnie głośnego dyplomaty i dygnitarza Watykańskiego.

Pomnik kardynała Czackiego pomyślany jest oryginalnie. Całość przedstawia rodzaj ołtarzyka, nie przenoszący trzech metrów wysokości. Ogół pomnika, w prostych, pełnych harmonii liniach, przypomina wczesny renesans, w rodzaju Sansovina, Donatella, Ghibertego, składa się jakby z dwóch części dolnej i górnej, ale nierozdzielnie jedna z drugą się jednoczących.

Na cokole z czarnego w żyłki złote marmuru, *Porto Venere* zwanego, wznosi się sarkofag z marmuru czerwonego *Rosso di Levante*, na którym z frontu napis: D. O. M., a niżej: Ś. p. **Kardynał Włodzimierz Czacki**; w nogach tarcza z herbem rodzinnym w bronzie.

Na sarkofagu leży postać zmarłego, w ubraniu pon-

tyfikalnem, cała w bronzie także. Na głowie mitra arcybiskupia, bogaty wzorzysty ornat, wśród arabesków mieści na piersiach postać św. Piotra, po bokach zaś spadając w bogatych fałdach, dojrzeć pozwala: św. Stanisława męczennika, Stanisława Kostkę i Wojciecha. Alba w koronki misternie ubrana, a w końcu purpura kardynalska wije się u nóg poważnie. I to jest pierwsza, niższa część pomnika.

Ponad sarkofagiem wznosi się część wyższa z ciemno-popielatego Berdiglio, w kształcie łuku tryumfalnego, na dwóch kolumnach od ziemi się wznoszących, opartego. Pośrodku łuku umieszczony jest rzeźbiony obraz Najśw. Panny z dzieciątkiem na ręku. Za tło obrazowi Matki Boskiej służy promienna gwiazda, a w jej promieniach główki czterech cherubinów. W górze nad gwiazdą dwaj aniołowie podtrzymują koronę, u spodu jej znowu dwaj inni, mający symbolizować myśl i czyn, trzymają tablicę z napisem: Królowo Korony polskiej módl się za nami.

Trzeba wiedzieć, że ś. p. X. Kardynał Czacki czcił Najświętszą Pannę w sposób szczególniejszy. Wiadomo n. p., jak wielce potrzebną jest w Rzymie poobiednia przechadzka. Wszyscy i młodzi i starzy, uczniowie zarazem wszystkich szkół, duchowni i świeccy, wszystko to wychodzi z domu na godzinę przed Anioł Pański: *fare due passi*, jak tu nazywają. Otóż i X. Czacki trzymał się tego rzymskiego zwyczaju. Ale tu wszystko po chrześciańsku się odbywa, więc i przechadzka od Boga się zaczyna. Chociaż na chwilkę wstępuje się do kościoła dla nawiedzenia Najśw. Sakramentu. X. Czacki dla słabego zdrowia nie mógł nieraz do zimnych kościołów rzymskich, szczególniej podczas upałów zaglądać, ale za to nawiedzał uliczne kapliczki, a przedewszystkiem jednę z ołtarzykiem Najśw. Panny, znajdującą się tuż obok pałacu Sawellich, tegoż samego pałacu, w którym później jako kardynał zamieszkał, w którym wreszcie zakończył tak niespodzianie życie swoje.

Pamiątkę tkliwej duszy, jaka się w tej codziennej praktyce pobożnej ś. p. kardynała Czackiego objawiała, zostawił nam p. Weloński na pomniku swoim.

Pod obrazem poniżej herbu Leona XIII i herbu Polski dano następujący napis: *Hic in Christo quiescit Wladimirus Czacki, Polonus, Archiepiscopus Salaminius d. XVII Aug. an. 1879 consecratus, Legationem Gallicam temporibus difficillimis praeclare gessit. S. R. E. Tit. S. Pudentiannae Presbyter Cardinalis, a Leone P. XIII d. 28 anno 1882 creatus. De Petri Sede deque Patria eximie meritus. Praematuro exitu decessit d. VIII Martii 1888. Civium moerore, amicorum lacrimis honestatus. Natus d. 18 Apr an. 1834. Porycide in Polonia e gente nobilissima. Fratres lugentes posuere.*

— **Promocye w Uniwersytecie Gregoryańskim.** Według dawnego zwyczaju odbyło się w dniu 26 listopada z. r. w Rzymie uroczyste rozdanie nagród między akademików, uczęszczających na Uniwersytet Gregoryański. Uroczystość tę obchodzono w kościele św. Ignacego, ponieważ największa sala wykładowa wszystkich studentów i gości objąć nie mogła. Dyplomy i medale rozdzielał X. kardynał Massela. Z kolegium polskiego otrzymał dyplom Dra św. Teologii X. Jul. Celiński. Dyplom licencyata św. Teologii odebrali: X. Maryan Baliński i X. Józef Dworzak z dyecezyi wrocławskiej. W oddziale prawa kanonicznego otrzymał dyplom Dra X. Wincenty Biron; dyplom licencyata X. Kazimierz Głowiński (z archidyecezyi poznańskiej). Drami filozofii zostali: X. Józef Mrugacz (z dyec. tarnowskiej) i X. Józef Bolesławski. XX. Mieczysław Pizar (z archid. lwowskiej ob. łac.), Stanisław Krzeszkiewicz (z poznańskiej) i Wincenty Iwo, otrzymali dyplom licencyata filozofii; bakałarzami zaś zostali: XX. Albert Borowski i Karol Antoniewicz. Do medalu złotego miał prawo X. Kazimierz Głowiński, a medal srebrny otrzymał X. Mieczysław Pizar.

— **Świetne polowanie** odbyło się przed kilku dniami w Ujeździe, majątku hr. Jana Żółtowskiego w Poznańskiem. W 12 strzelb ubito tam w ciągu jednego dnia 750 zajęcy i 1 lisa. Wynik niezwykły nawet w tej tak obfitującej w zwierzynę części Polski.

— **Sprostowanie hr. Kalnoky'ego.** *Deutsches Volksblatt* ogłosił w dosłownem brzmieniu list, który zmarły ambasador, hr. Wimpffen, miał wystosować w dniu 24 grudnia 1882 r. do bankiera Hirscha w Paryżu. Z tego powodu przesłał hr. Kalnoky do redakcyi pisma *Deutsches Volksblatt* sprostowanie tej treści: Celem uszanowania pamięci hr. Wimpffena, który wielce był poważany swego czasu w szerokich kołach, jako wybitny urzędnik Państwa, oraz jako mąż wysoce zacnego charakteru, widzi się hr. Kalnoky zniewolony do urzędowego oświadczenia, że list wspomniany, którego stylizacya i treść noszą znamiona tendencyjnego fałszerstwa, jest zupełnie zmyślony i nigdy nie istniał. Upadają zatem wszelkie, z powyższego listu wysnuwane insynuacye, przeciw czystemu charakterowi hr. Wimpffena skierowane, które zresztą już w r. 1883 z poważnego miejsca odparte zostały. *Wiener Abendpost* zamieszcza to sprostowanie, dodając od siebie wyraz najgłębszego ubolewania z powodu, że pismo austryackie podało kłamliwą publikacyę, naruszającą cześć znakomitego urzędnika państwa i bez poprzedniego sprawdzenia i kierując się li nienawistnemi tendencyami, zamieściło publikacyę tę w swoich łamach. Dalej powiada *Wiener Abendpost*, że po niedwuznacznem oświadczeniu hr. Kalnoky'ego musi wspomniany list wraz z zawartemi w nim insynuacyami, wydać się każdemu poważnie myślącemu człowiekowi, jako niesumienny, zawiścią i gburowatością dyktowany wymysł.

— **Cesarz Wilhelm** zamierza, jak donosi *Times*, z końcem lipca odwiedzić znowu Anglię, poczem uda się własnym jachtem do Szkocyi, a ztamtąd do Norwegii.

— **Ks. Bismarck** zamierza zarząd dóbr Warzyn, Schoenhausen i Schönau oddać hrabiom Herbertowi i Wilhelmowi Bismarckom, a sobie pozostawić tylko Friedrichsruh.

— **Emigracya.** Z Poznania donoszą, iż w okręgach inowrocławskim i strzelnieńskim wzmógł się znacznie ruch emigracyjny do Brazylii, wskutek czego policya pociągnęła do odpowiedzialności karnej dwóch ajentów z Amsterdamu.

Landrat ze Strzelna ogłasza, iż Lloyd północnoniemiecki zobowiązał się wobec kanclerza państwa, że w przyszłości nie będzie poddanych niemieckich parowcami swojemi przewoził do Brazylii.

Na polach Gniewkowa zmarzła kobieta z Królestwa pragnąca się dostać „pieszo“ do Bremy, a ztąd do Brazylii. Dwoje dzieci jej, zupełnie skostniałe, przywołano do życia; opowiadały one, że matka usiłowała je udusić, iżby nie pomarły śmiercią głodową, lecz nie miała już sił do tego zbrodniczego czynu.

— **Międzynarodowa wystawa sztuki** ma być otwartą w tym roku w Berlinie. Magistrat tamtejszy uchwalił dla niej 100.000 marek zasiłku.

— **Teatr amatorski w Paryżu** z udziałem p. Gabryeli Zapolskiej odbył się w zeszłym tygodniu, w sali Fantaisies-Parisiennes; publiczność stanowił wybór polskiej kolonii nad Sekwaną. Grano *Damy i huzary* Fredry i *Dzisiejszych* p. M. Gawalewicza. W tej ostatniej bluetce p. Zapolska zbierała oklaski i kwiaty. Po przedstawieniu odbył się świetny bal.

— **Nowe odkrycie w katakumbach rzymskich.** Na zgromadzeniu archeologów, które się dnia 31 grudnia zrana odbyło w katakumbach Priscilliańskich na Via Salaria zawiadomił p. Rossi obecnych o odkryciu bazyliki św. Sylwestra, z IV w., w której się znajdują groby sześciu papieży.

— **Admirał Aube**, były minister marynarki zmarł, w Tulonie.

— **Okręt Jana Ortha** uznano już za przepadły, a w tym miesiącu wypłaconą zostanie suma, na którą ten okręt był ubezpieczony.

— **Mrozy w Londynie** spowodowały znaczną stagnacyę w handlu. W dzielnicy robotniczej Ostend panuje straszna nędza. 90.000 ludzi jest bez chleba, przytułki oblężone, tysiące robotników nocuje pod mostami i na placach publicznych. Było już kilka wypadków śmierci wskutek zmarznięcia.

— **Bukareszt** otoczono już 10 fortami. Ma ich być 18 na przestrzeni 40 kwadratowych mil angielskich. Po ukończeniu fortyfikacyj oblężenie Bukaresztu będzie wymagało 800.000 wojska.

— **Kongres indyjski**, szósty z kolei, został otwarty w Kalkucie. Uczestniczy w nim 6000 osób. Delegatów jest 1000, którzy reprezentują 6 milionów ludności.

— **Nekrologia.** Elfryda Popielówna, córka Pawła Popiela, b. prof. szkoły gł. warsz. i Maryi z hr. Zamoyskich, zmarła w siedmnastym roku życia d. 31 grudnia z. r. w Ściborzycach, w Miechowskiem.

— Franciszek Streitt, jeden z najbardziej utalentowanych malarzy naszych, rozstał się z tym światem w dniu 29 grudnia z. r. w Monachium po ciężkiej chorobie sercowej, opatrzony św. Sakramentami, powszechnie żałowany przez przyjaciół i kolegów. — Krytyka niemiecka, angielska i francuska wyrażała się o jego pracach nader pochlebnie. Był stałym współpracownikiem naszego krakowskiego *Świata*.

— Ignacy Gumplowicz, księgarz i obywatel m. Krakowa, urodzony 1819 r., zmarł tu dnia 31 grudnia z. r.

— Jan Kukuła, tragarz kolejowy w tutejszym dworcu, lat 65 liczący, zmarł nagle onegdaj o godzinie 3 po południu w sali poczekalnej III klasy, gdy tam wszedł posilić się.

— Zofia Kopffówna, córka Henryka i Maryi z Bilińskich Kopffów, przeżywszy lat 14, rozstała się z tym światem 30 grudnia z. r.

— Julia z Michalików Czylok, żona urzędnika kolei północnej Cesarza Ferdynanda, przeżywszy lat 27, zmarła tu d. 31 grudnia z. r.

— **Otrzymane pisma:** Szanowna Redakcyo! Mam zaszczyt prosić o łaskawe umieszczenie: Składki na Weteranów wojsk polskich 1830 roku i sprawozdanie z miesiąca grudnia 1890 roku: po 1 złr. pp. Gatty Marek, Góra Franciszek, Dr Górski Czesław, Han Robert, Kurkiewicz Ludwik, Machnicki Henryk, Machnicki Wiktor; po 2 złr. X. Chmielowski z Szaflar, Dembowski Jan, Niedzielski Paweł, po 2 złr. 50 ct. X. Chromecki; po 3 złr. Łopacki Andrzej, Dr Zakrzewski Ferdynand, Żurowski Bolesław; po 3 złr. 25 cent. S. Wysocki; po 4 złr. Dr N. N.; po 5 złr. X. Dr Ludwik Jurgowski, Roman Rydel, hrabianka Marya Tarnowska, Ludwik Balicki, Wojciech Chrzanowski, Kazimierz Denker, Dr Antoni Serafiński, Władysław Struszkiewicz, Zdzisław Włodek; po 10 złr. JE. X. Arcybiskup Morawski, hrabia Karol Potocki, Witold Rogoyski, Atanazy Benoe; po 12 złr. Władysław Younga, Konstanty Ramult; 17 złr. 59 ct. Resursa w Tarnowie; 18 złr. 32 ct. z wieczorku listopadowego w Towarzystwie rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie; 20 złr. hrabia Edmund Krasicki; 27 złr. Czytelnia kolejowa w Nowym Sączu; po 30 złr. przez *N. Reformę*, p. Kotula z Krosna, z wieczorku Mickiewiczowskiego; 50 złr. hrabia Artur Gołuchowski; 125 złr. N. N. Dochody w grudniu 428 złr. 66 cnt. Rozchody. 49 Weteranom wypłacono żołdu narodowego miesięcznego — najem na biuro, pokoju, usługa i portorya 607 złr. 85 centów; na pamiątkę dn. 29 listopada ofiarę po 5 złr. przyjęło 48 Weteranów 240 złr.; dopłata do obiadu 29 listopada na cześć Weteranów danego 151 złr. 71 cent., razem 999 złr. 56 cent. wydano w grudniu 1890 r. Pozostający na żołdzie narodowym, 49 Weterani, przy nowo zaczętym roku, składają serdeczne życzenia szanownym rodakom, pamiętającym o nich — a komitet Opieki nad nimi, poleca zasłużonych Ojczyznie synów — całemu krajowi, jako staruszków niemogących już pracować na kawałek chleba. Z uszanowaniem *Ksawery Konopka*. Kraków 1 stycznia r. 1891. Gołębia, 5.

Podziękowanie. Otrzymawszy od p. Jana Armółowicza 100 cetnarów węgla i 200 funtów mięsa do rozdania między biednych rękodzielników, mamy zaszczyt w imieniu wszystkich obdarzonych podziękować wspaniałomyślnemu dawcy.
Sebastyan Szymczykiewicz. Maksymilian Salwiński. Antoni Ryszard.

— Loterya fantowa, urządzona w d. 30 grudnia 1890 r. w sali redutowej na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, z biletów wejścia, rozsprzedaży losów, oraz ofiar przy tej sposobności złożonych przyniosła dochodu 633 złr. 20 ct., a po strąceniu wydatków w kwocie 53 złr. 40 ct. pozostał czysty dochód 579 złr. 80 ct.

Za tak pomyślny rezultat należy się wdzięczność przedewszystkiem szanownym Damom, które pod przewodnictwem prezesowej JWnej Adamowej hr. Potockiej raczyły się zająć zebraniem fantów i przygotowaniem loteryi, a następnie przy pomocy kilku obecnych na sali członków Rady ogólnej Tow. Dobroczynności sprzedażą losów i wydawaniem fantów; JWnemu Delegatowi Kuczkowskiemu, który bezpłatnie dozwoliwszy użyć sali redutowej, zmniejszył wydatki, tym Osobom, które ofiarowały fanty oraz hojnemi datkami fundusz zebrany znacznie powiększyły; wreszcie Szanownej publiczności, która rozkupieniem wszystkich losów dopomogła do osiągnięcia zamierzonego celu. Tym wszystkim Osobom w imieniu Rady ogólnej Tow. Dobroczynności oraz w imieniu starców, kalek i sierót pod jej opieką zostających, składam serdeczne podziękowanie.

Dr Władysław Ściborowski,
prezes Tow. Dobroczynności.

— Spis fantów i datków pieniężnych, nadesłanych na loteryę gospodarską, urządzoną przez ks. Marcelinę Czartoryską na dochód domu pracy na Kazimierzu. Pp.: J. F. Fischer 4 flaszki wina, 2 flaszki wódki, 2 pudełka cukierków, 4 paczki czekolady; Maurizio 7 butelek wódki; A. Hawełka 1 paczkę migdałów, 1 paczkę fig, 1 pudełko albertek, 4 butelki wina; J. Grosse 4 butelki wina, 4 paczki herbaty; Nagel 1 pudełko kakao; Roszkowski 2 słoiki kompotu; Trauczyński 1 pudełko pudru, 1 proszku do zębów, 1 flaszkę gliceryny, 2 flaszki esencyi; Fuchs 1 klgr. kasztanów, 2 pudełka prunelek, 8 mydełek; Stanisław Feintuch 3 butelki araku; Jawornicki 10 butelek wina węgierskiego; Wentzl 2 pudełka fig, 4 butelki wina; Gustaw Baruch 25 strucli; Alfred John beczułkę piwa; Chmurski i Rząca 2 butelki szampana; Przeworski 50 cetnarów węgla; Kwiatkowski 40 cetnarów węgla; St. Wójcikiewicz 10 butelek miodu; Owsiak 5 bochenków chleba; Urban 8 butelek wódki; Molęcki 6 dużych pierników; Kurkiewicz 2 kiełbasy; Goebel 4 butelki wina; Angelus 1 paczkę cukierków; Armółowicz 1 kiełkasę, 1 kiszkę brunszwicką, 1 bok wędzony; Kosz 1 wieniec fig; Jadowski 1 funt świec; Suski 1 paczkę orzechów, 1 kawałek mydła; Birnbaum 1 pudełko sardynek; Krajowa piwnica win 1 butelkę wina; Józef Bartel 15 strucli; Dlugoszewski 5 strucli; Deptuch 1 butelkę starki; Szklarczyk 4 pudełka kawy fig., 2 słoiki cykoryi, 2 słoiki musztardy, 4 paczki krochmalu, 1 paczkę herbaty, 1 butelkę araku; Merkert 6 bochenków chleba; J. Federowicz 8 butelek wina.
(c. d. n.).

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 stycznia: (Wznowienie) *Wojna podczas pokoju* (Krieg im Frieden), komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana.

W Niedzielę 4 stycznia: (Wznowienie): *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, dramat historyczny w 5 aktach przez Juliana z Porądowa, z p. Żelazowskim w roli Przeora.

We Wtorek 6 stycznia: Po raz siódmy: *Oj mężczyzni, mężczyzni!* komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 1 stycznia pogoda; termometr od —15·4 doszedł do —3·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 2 stycznia stan jego był 751·1 mm., termometru —14·2 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 3 stycznia: św. Daniela m. i Genowefy p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Świata zeszyt noworoczny ukazał się w nowej szacie. Okładkę nową, bardzo gustowną, narysował Edward Loevy, utalentowany ilustrator polski, zamieszkały w Paryżu. Większość abonentów otrzymają jednak dopiero przy drugim zeszycie. Z powodu nieukończenia nakładu na czas, musiała znaczna liczba egzemplarzy wyjść w okładce tymczasowej. Cała też część artystyczna tego zeszytu wypadła nader świetnie. Spotykamy tu ryciny i winiety pp. Rejchana, Loevego, Kozakiewicza, udatne reprodukcye bardzo ładnych obrazów Merwarta i Alfreda Kowalskiego, portrety Dra Kocha, Wilhelma, zmarłego króla holenderskiego i Loli Beeth. Prawdziwą i wytworną ozdobę zeszytu stanowi heliograwiura ze słynnego portretu Sienkiewicza przez Pochwalskiego. W części literackiej znów rzecz niezwykle zajmująca, utwór Sienkiewicza: „Wyrok Zewsa,“ bajka grecka. Dalej zajęcie budzą artykuły p. Józefa Tretiaka „Kilka kart z życia Mickiewicza,“ Ochorowicza „O Kochu,“ p. Wład. Bogusławskiego „Najnowsza powieść H. Sienkiewicza“ itd.

Dział ekonomiczny.

Konferencye cłowe z delegatami niemieckimi rozpocząć się mają około 15 b. m. Przerwa tłumaczy się potrzebą zasięgnięcia informacyj u rządów, które się ze sobą układają. — Według zgodnych informacyj wiedeńskich dzienników zajmowali się delegaci na dotychczasowych posiedzeniach wyłącznie pierwszem czytaniem wzajemnych żądań, objętych w obustronnych projektach taryfowych. Projekta te stanowią maksymalną granicę postulatów austryackich i niemieckich, w obecnej tedy przerwie zasięgają delegaci opinii swych rządów, w jakim kierunku żądaćby należało pewnych modyfikacyj i koncesyj pod względem wysokości opłat cłowych. Nadto odbywają się teraz w obu państwach konferencye w kwestyach taryfowo-kolejowych, celem przyznania sobie wzajemnie potrzebnych ulg w taryfach przewozowych, ujednostajnienia kosztów przewozu i wprowadzenia pewnych stałych norm pod tym względem na cały czas trwania układu handlowego.

Taryfy przewozowe odgrywać będą w ogólności ważną rolę w dalszej fazie układów. Wynika to najpierw z wiadomego powszechnie faktu, iż same cła nie stanowią skutecznej ochrony, jeżeli polityka taryfowa nie postępuje w tym sam duchu, co polityka cłowo-handlowa, następnie zaś z tej specyalnej przyczyny, iż wobec art. XI traktatu frankfurtskiego, zapewniającego Francyi w Niemczech wszystkie te prawa i koncesye cłowe, z jakich korzystać będą Austro-Węgry, jedynie w ulgach taryfowych polegać będzie faworyzacya Austro-Węgier w porównaniu z francuskim przywozem.

Rezultaty finansowe administracyi kolejowej na Węgrzech okazały się w czasie od 1go sierpnia do 20 grudnia 1890 r. jeszcze pomyślniejszemi, niż w tym samym czasokresie 1889 r. — Dochody z przewozu osób wzrosły o blisko złr. 400,000, liczba zaś podróżujących o $1^1/_2$ miliona. Tak więc nowa taryfa strefowa stwierdza się ponownie jako akt bardzo roztropnej polityki kolejowej zarówno pod ekonomicznym, jak finansowym względem.

Towarzystwo ku podniesieniu uprawy tytoniu uchwaliło na swojem ostatniem zgromadzeniu w Zabłotowie, zażądać od Wydziału krajowego:

1. Ustanowienia instruktora, którego zadaniem byłoby zwiedzić plantacye wzorowe we Węgrzech, następnie zaś objeżdżać plantacye, położone w kraju w trzech rejonach, i pouczać producentów co do najwłaściwszej, postępowej metody kultury tytoniu, począwszy od przygotowania i utrzymania rozsadników, aż do wysuszenia i złożenia liści tytoniowych;

2. Ustanowienia trzech stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy oraz w Zabłotowie;

3. Subwencyonowania ciepłych rozsadników w celu dostarczania małym plantatorom, za miernem wynagrodzeniem, wczesnej, zdrowej rozsady.

Na posiedzeniu tem skonstatowano również z zadowoleniem, jako owoc zabiegów Towarzystwa, iż wskutek podwyższenia ceny i odpowiedniejszej klasyfikacyi tytoniu oddawanego w z. r. do magazynów rządowych, cena obecna cetnara metrycznego jest wyższą o 3 złr. od ceny w zeszłym roku płaconej.

VII. posiedzenie Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbyło się dnia 21 grudnia 1890 r. pod przewodnictwem Dra Domaszewskiego, który zdał sprawę z czynności ankiety, zwołanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w celu zaopiniowania projektu noweli do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków. — W ankiecie tej brał udział Dr Domaszewski, jako delegat Zakładu lwowskiego.

Projektowana nowela zmierza do rozszerzenia obowiązku ubezpieczania robotników takich przedsiębiorstw, które dotychczas obowiązkowi temu nie ulegały, jak n. p. robotników kominiarskich, strażaków miejskich straży ogniowych i t. d. Dyrektor Lam zdał sprawę z czynności Zakładu w czasie od 21 września do 21 grudnia 1890 r. Tytułem premij asekuracyjnych wpłynęła do 21 grudnia 1890 r. kwota 85,591 złr. 65 ct.

Od chwili swego powstania wypłacił Zakład tytułem kosztów pogrzebowych 537 złr. (centy opuszczamy), tytułem renty: 19 wdowom 716 złr.; 34 sierotom 1026 złr.; ascendentom 40 złr.; 39 stale niezdolnym do zarobkowania 1189 złr.; 105 przemijająco niezdolnym do zarobkowania 2027 złr.; koszta dochodzenia wypadków wynosiły 1193 złr. Tytułem rent wypłaca obecnie Zakład wdowom, sierotom, ascendentom i stale niezdolnym do zarobkowania, miesięcznie 360 złr. 72 ct., rocznie 4328 złr. 64 ct. Następnie zdał dyr. Lam sprawę z przebiegu obrad delegatów wszystkich terytoryalnych zakładów, które to obrady odbyły się we Wiedniu przy końcu listopada.

Uchwalono tam, między innemi, utworzyć związek wszystkich 7 terytoryalnych zakładów, do którego to związku przystąpił także Zakład lwowski. Zarząd Zakładu przyjął powyższe sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości i stabilizował na posadzie adjunktów konceptowych pp.: Jana Prokopowicza i Stanisława Ehrlicha; na posadzie archiwisty i protokolisty p. Józefa Handank Białoskórskiego, a na posadzie kancelisty Józefa Ludwickiego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 stycznia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch był bardzo ograniczony, a usposobienie i ceny nie uległy żadnej zmianie, przynajmniej co do zboża krajowego, bo transitowe z powodu słabszych notowań za granicą napotykało odbyt trudny.

Płacono za pszenicę białą od 8·70 do 9·— złr., za czerwoną od 8·60 do 8·90 złr., za żółtą od 8·60 do 8·85 złr.; za żyto od 6·90 do 7·20 złr.; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50 złr.; na paszę od 6·— do 6·20 złr.; za owies od 6·20 do 6·40 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 stycznia. Na obiedzie noworocznym u arcyksięcia Karola Ludwika był Cesarz i wszyscy znajdujący się w Wiedniu członkowie rodziny cesarskiej.

Arcyksiężna Stefania wyjechała wieczorem do Abbazyi.

Ambasador niemiecki Radowitz przybył tutaj z Konstantynopola i uda się w najbliższych dniach do Berlina.

Wiedeń 2 stycznia. U ochmistrza dworu ks. Hohenlohe odbył się wczoraj z powodu Nowego Roku wielki obiad galowy, w którym wzięli udział książę Arcybiskup, ministrowie, wyżsi urzędnicy dworscy, kapitanowie gwardyi i naczelnicy władz, poczem nastąpiło rozpoczęte już w dniu poprzednim dalsze przyjmowanie gratulacyj noworocznych dla Cesarza. Powinszowania dla cesarzowej przyjmowała ochmistrzyni hr. Goess.

Buda-Peszt 2 stycznia. Znaczna liczba deputowanych, magnatów i nadżupanów zjawiła się z powinszowaniami Nowego roku u Szapary'ego, który ich w towarzystwie ministrów przyjmował. Hr. Tisza miał przy tej sposobności pełną polotu przemowę, w której w gorących słowach wyraził uznanie dla działalności Szaparyego, szczególnie ze względu na węzły, jakie go łączą z partyą liberalną. Mowca przyrzekł z naciskiem pomoc stronnictwa liberalnego w przeprowadzeniu zamierzonych reform i oświadczył się stanowczo przeciw nietolerancyi religijnej, a wspominając następnie z gorącem uznaniem o wielkich zasługach Andrassego, zapewniał, że stronnictwo liberalne nie dozwoli nigdy na zburzenie stworzonych przez niego instytucyj. Usiłowania, zmierzające do osłabienia stronnictwa liberalnego, pozostaną zawsze bezskutecznemi.

Szapary odpowiedział, iż rząd trzyma się ściśle znanego programu. Uważa on za rzecz bardzo pożądaną przyjście do skutku traktatu handlowego z Niemcami, odpowiadającego interesom obu stron, a przez to przyjaźń i polityczny sojusz z Niemcami jeszcze szczerszą przybiorą formę. Dobra wola wszystkich współdziałających w tej sprawie czynników jest tak wyraźną, że można mieć zupełną nadzieję, iż rokowania o traktat handlowy w sposób zadawalniający się zakończą. Traktat ten będzie służył za podstawę do zawrzeć się mających innych traktatów. Chociaż mianowicie Serbia i Rumunia co do produktów surowych są naszymi konkurentami, to jednak zachodzi z niemi tego rodzaju wzajemność interesów, iż Węgry pragną utrzymania z pomienionemi państwami przyjaznych stosunków handlowych.

Co do polityki kościelnej oświadczył Szapary, iż Węgry mają odrazę do religijnej nietolerancyi, a mimo nurtowań podrzędnych organów, patryotyzm wysokiego kleru znajdzie sposób, za pomocą którego pokój między wyznaniami będzie nadal utrzymany.

Od reformy administracyjnej nie odstępuje rząd i spodziewa się, iż przy poparciu większości zwycięży. Rząd i partya liberalna mogą z ufnością oczekiwać wyborów za półtora roku.

Berlin 2 stycznia. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej i ceremonii dworskiej, która się odbyła w t. zw. Białej kaplicy, przyjmował cesarz Wilhelm wszystkich ambasadorów i posłów *in corpore*. Launay, jako dziekan ciała dyplomatycznego, wyraził życzenia, za które Cesarz serdecznie podziękował.

Cesarz był następnie przy wydawaniu hasła w podworcu t. zw. Ruhmeshalle, gdzie się zebrała jeneralicya i korpus oficerski.

Berlin 2 stycznia. Z powodu przejścia z dniem dzisiejszym wschodnio-afrykańskiego brzegu w posiadanie Niemiec, ogłasza *Reichsanzeiger* rozporządzenie cesarskie, dotyczące stosunków cesarstwa niemieckiego w terytoryach niemieckich Afryki wschodniej. Rozporządzenie to jest analogiczne z rozporządzeniem wydanem dla południowo-zachodniej Afryki.

Hamburg 2 stycznia. Wybuchł tutaj ogólny strejk palaczy.

Paryż 2 stycznia. Oficyalne recepcye w pałacu Elizejskim wypadły świetnie. Na przemowę gratulacyjną nuncyusza papieskiego w imieniu ciała dyplomatycznego odpowiedział Carnot, iż niemniej szczere życzenia żywi też dla tak godnie we Francyi reprezentowanych państw. Prezydent przyjmuje z zadowoleniem dowody sympatyi, którą Francya po części zawdzięcza jasności i umiarkowaniu swej polityki. Idee pokoju, wolności, sprawiedliwości i postępu, któremi republika tak stanowczo jest przejęta, niezawodnie przyczynią się do powiększenia tych drogocennych sympatyj. To jest jego najserdeczniejszem życzeniem.

Londyn 2 stycznia. *Times* otrzymuje z Filadelfii wiadomość, że największy dom handlowy w Stanach Zjednoczonych pod firmą Marshal, Field & Company w Chicago, wytoczył proces celem skonstatowania, iż bil Mac Kinleya sprzeciwia się konstytucyi. Podstawą procesu jest opuszczenie paragrafów, traktujących o rabacie tytoniowym, które, jak utrzymują, unieważnia całą ustawę. Urzędnicy rządowi wątpią, czy twierdzenie to jest zupełnie uzasadnionem.

Hull 2 stycznia. Strejk uważać można za zakończony.

Bruksela 2 stycznia. Podczas recepcyi noworocznej miał prezydent Izby przemowę do króla, w której podniósł, iż Izba nie da się wprowadzić w błąd niedorzecznemi mrzonkami i nie usunie się od spełnienia swego obowiązku, chociażby postawione jej zadanie okazało się nader trudnem.

Burmistrz wyraził nadzieję, iż przez zaprowadzenie osobistej służby wojskowej niebawem wejdą w szeregi armii synowie obywateli oraz robotnicy.

Petersburg 2 stycznia. Ze wschodnich gubernij donoszą o wykonaniu zarządzonego w swoim czasie sformowania wschodnio-syberyjskich batalionów strzelców Nr 5 i 10, tudzież wschodnio-syberyjskiego batalionu liniowego Nr 6. Dotychczasowy 5 batalion strzelców wschodnio-syberyjskich otrzymał numer 9, a lokalne komendy wojskowe na pobrzeżu Oceanu Spokojnego zostały rozwiązane.

Północna ajencya telegraficzna oświadcza, iż powyższe zarządzenia nie są bynajmniej powiększeniem rzeczywistego stanu armii na wschodzie, gdyż polegają tylko na przekształceniu istniejących już oddziałów wojsk.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla biednych złożył sędzia Szybalski 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 stycznia 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	90	10	Anglobanki	164	40
„ srebrna „	90	20	Uniony	242	50
„ 4% złota	106	—	Bankvereiny	117	—
„ 5% pap. nieop.	102	80	Akcye Länderbank.	217	80
Akcye Ban. Aus.-W.	993	—	„ kol Kar. Lud.	209	50
„ kredytowe	307	50	„ „ lwowsko-		
Londyn	113	30	„ „ czerniow.	229	—
Napoleony	8	99	„ „ południ.	—	—
Dukaty	5	38	Elbethale	225	25
Marki	56	65	Nordbahny	2800	
5% Renta węg. pap.	100	17	Staatsbahny	249	50
4% „ „ złota	102	65	Alpiny	91	40
Losy prem. węg.	135	75	Akcye tytoniowe	144	—
Losy tureckie	37	45	Ruble	132	50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 stycznia.

Banknoty austr.	179	30	4% Listy likw. pol.	69	10
Krótki Wiedeń	179	20	Akc. kol. Kar. Lud.	93	62
Banknoty ros.	237	30	„ austr. kred.	176	25
5% Listy zast. pols.	72	50	Ultimo Ruble	237	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(151)

Za duszę ś. p.

Księdza Prałata

Jana del Campo Hr. Scipio

odprawione zostaną

Msze święte

w kościele OO. Franciszkanów,

w sobotę dnia 3go stycznia b. r.

o godz. $9^{1}/_{2}$ zrana,

jako w pierwszą rocznicę śmierci.

(61-1-3)

Za duszę ś. p.

JÓZEFY BIBERSTEIN

Starowiejskiej

odprawi się

Nabożeństwo

we środę dnia 7 stycznia b. r.

o godz. 10 zrana

w kościele N. P. Maryi

jako w pierwszą rocznicę śmierci,

a w sobotę 10 stycznia

w parafialnym kościele w Kosocicach

jako w pierwszą rocznicę pogrzebu.

Poszukuje się nauczycielki

osoby starszej, udzielającej gruntownie muzyki, języka francuskiego i niemieckiego, oraz przedmiotów szkolnych. — Zgłoszenia pod lit. **B. S.** poste restante **Wieliczka.** (65 1-3)

OBRAZKI ŚWIĘTYCH

na kolędę po 20, 30, 40, 50, 60, 80, 90 c. i wyżej za setkę, — **Najlepsze królewskie kadzidło** pół kilo po złr. 1, 1·50 i 2, oraz napełniane w pięknych pudełkach po 1 złr., — **Tace pod ampułki** z złoconem Imieniem „Jezus“ w promieniach po 1 złr., — **Tace do kwesty** z złoconem Imieniem „Jezus“ w promieniach po 1 złr. 50 c., **Ampułki** para po 20, 50 c., 1 złr. i wyżej

w Magazynie przyborów kościelnych

w Krakowie, Rynek Nr. 46, linia A—B.

(152-1-3)

Parcela budowlana

blisko plant, przy ul. Krowoderskiej Nr. 9, jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu. (2718-4-4)

OBRAZKI Świętych

tak własnego nakładu, jakoteż z najsłynniejszych fabryk zagranicznych;

również wszelkie inne

artykuły dewocyjne

w największym wyborze

i najtaniej

poleca handel pod firmą:

Andrzej Schultz

w Krakowie,

Rynek L. 32.

Zamiejscowe zlecenia natychmiast załatwia. (2795 6-15)

Z dniem 31 grudnia 1890 r. przestaję prowadzić trafikę, oddając się wyłącznie prowadzeniu handlu towarów norymberskich i galanteryjnych, który też znacznie rozszerzyłem, zaopatrzywszy takowy towarem pierwszej jakości. (22-2-2)

Ustanowiwszy ceny przystępne, tuszę sobie, że wszelkie wymagania Szanow. Publiczności zaszczycającej mnie swem zaufaniem zaspokoić potrafię.

Eug. Smidowicz

w Krakowie, Sukiennice 29.

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story** drylowe, **ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (2678 93)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (16-2

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Gospodynie domu 3 k. 3·90, 5 k. 2.60, 10 k. 12 złr.

oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną **kawę,** niechaj się udadzą do **Altstädter's Kaffee-Bureau Budapest,** gdzie codzień odbywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najlep. gatunk. **mieszanek kawy Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za gotówkę lub zaliczką. **Altstädter, Budapest, Königsgasse 72, I. St. 15.** (2773-1-20)



Cesarska PANORAMA międzynarodowa

przy ulicy GRODZKIEJ Nr. **29.**

Dziś i każdego następnego dnia **otwarta od godz. 10 przedpołudniem do 10 wieczór.** Wstęp 20 ct., dla wojskowych 10 ct.

Od środy 31go grudnia aż do odwołania: **II. serya paryskiej wystawy powszechnej**

(2739 35-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

otrzymała na skład główny najnowsze dzieło

Eu... Heleniusza

pod tytułem:

WIZERUNEK

Rzeczypospolitej Polskiej,

2 tomy w 8-ce.

Cena 8 złr. austr.

Poprzednio wydane dzieła tego autora są w tejże księgarni na składzie. (26-1-6)

Pokój frontowy

z osobnem wejściem, na I piętrze, może być z wiktem i obsługą, przy ul. Kanoniczej pod Nr. 20 od 1 stycznia do wynajęcia. (2803-2-3)

Emilia Morys Pion

w Krakowie, ul. Szczepańska L. 9,

rozpoczęła lekcye tańców i gimnastyki salonowej u siebie i w domach prywatnych.

(2790-3-3)

Za pośrednictwem Towarzystwa kupna i sprzedaży koni, są następujące konie do sprzedania:

Zaprzęgowe: [Nr. 140—141] Para Wałachów siwych, 7 l., 161 ctm., 500 złr. [229—232] Czwórka gniade, 3 klacze, 1 Wałach, 8 i 9 l., 162 i 165 ctm., 1200 złr. [240] Dwa Wałachy gniade, 7 l., 169 ctm., 1000 złr. [258] Dwa Ogiery: kary i gniady, 6 l., 164 ctm., 1500 złr. [326—328] Dwa Wałachy gniade, 5 i 4 l., 168 ctm., 1000 złr. [332—334] Dwie klacze bułane, czarne grzywy i ogony, 8 l., 162 ctm. i takiż Ogier, 5 l., 163 ctm. 3000 złr. [335—336] Wałachy siwy i gniady, 161 ctm., 6 l., 1500 złr. [339—340] Klacze: gniada i siwa, 158 ctm., 6 i 7 l., źrebne, 800 złr. [349—350] Dwa Wałachy siwe, 6 l., 163 i 166 ctm., półkr. ang., 1500 złr. [82] Ogier dereszowaty, 8 l., 162 ctm. 600 rubli. [359] Wałach Skarogniady, 4 l., 180 ctm., 1000 złr. [362—363] Dwa Wałachy gniade, 4 l., 169 ctm., 1100 złr. [366—367] Dwa Wałachy gniade, 4 i 5 l., 165 ctm., 700 złr. [368—369] Dwa Wałachy Skarogniade, 4 l., 162 ctm., 1200 złr. [370—371] Dwa Wałachy gniade, 4 l., 164 ctm., 950 złr. [375—376] 2 Wałachy gniady i kasztan, 6 i 7 l., 167 ctm., 700 złr. [378] Dwa kuce gniade, klacz i wałach, 7 l., 130 ctm., z wózkiem (koszyczkiem) i szorami, 450 złr. [379—380] Dwie klacze gniade, 6 l., 165 ctm., 1100 złr. [384—385] Dwa Wałachy różowo siwe, 4 l., 163 ctm., 1000 złr. [386—387] Wałach i klacz gniade, 4 l., 158 ctm., 1000 złr. [388—391] Czwórka: 3 Wałachy, 1 klacz, 2 gniade, 2 kasztany, 157 i 159 ctm., 4 l., 1600 złr. [397—398] Klacz i Wałach, kasztan i kary, 4 l., 162 i 164 ctm., 650 złr. [402] Dwa Wałachy kasztanowate (bracia) 4 i 5 l., 162 ctm., półkr. ang., bardzo ładna para, 1000 złr. [5] Wałach kasztan., 4 l., 155 ctm., 250 złr. [6] Wałach kary, 4 l., 155 ctm., 350 złr. [7] Klacz gniada, 4 l., 162 ctm., 350 złr. [8] Dwie klacze kare 4 i 9 l., 162 ctm., 900 złr. [10] Klacz kasztan., 4 l., 165 ctm., półkr. angl., 500 złr. [11] Klacz kasztan., 4 l., 165 ctm., półkr. angl., 400 złr. [15—16] Dwie klacze gniade, 4 l., 155 ctm., półkr. angl., 650 złr. [17—18] Dwie klacze, gniada i kasztanow., 4 l., 152 i 154 ctm., półkr. angl., 650 złr. [19] Wałach gniady, 4 l., 155 ctm., półkr. angl., 300 złr. [21—22] Dwa Wałachy gniade, 6 i 5 l., 179 i 176 ctm., półkr. angl., 2500 złr. [23—24] Dwie klacze gniade, 6 i 5 l., 175 i 174 ctm., półkr. angl., 2900 złr. [28] Wałach Skarogniady, 8 l., 176 ctm., 350 złr. [29] Klacz kara, 5 l., 158 ctm., półkr. angl. 300 złr. [30] Wałach kasztan., 5 l., 158 ctm., półkr. angl., 300 złr. [31] Wałach siwy, 5 l., 158 ctm., półkr. angl., 200 złr.

Wierzchowe: [Nr. 158] Ogier kasztan., 6 l., 169 ctm., półkr. angl., 900 złr. [221] Ogier siwy, 7 l., 160 ctm., 400 złr. [234] Wałach Skarogniady, 6 l., 162 ctm., 300 złr. [277] Ogier kasztan, 5 l., 163 ctm., 700 złr. [307] Klacz Skarogniada, 3 l., 160 ctm., półkr. angl., 3000 złr. [318] Wałach kasztan, 11 l., 165 ctm., pełnej krwi angl., 500 złr. [319] Klacz Skarogniada, 5 l., 167 ctm., półkr. angielsk., 1000 złr. [308] Wałach gniady, 4 l., 173 ctm., półkr. angl., 800 złr. [321] Klacz wiśniowogniada 6 l., 168 ctm., pełnej krwi angl., 1200 złr. [322] Klacz gniada, 5 l., 166 ctm., pełnej krwi angl., 800 złr. [331] Wałach gniady, 4 l., 169 ctm., półkr. angl., 800 złr. [353] Ogier gniady 3 l., 162 ctm., orientalny, 1000 złr. [354] Ogier kasztan, 3 l., 167 ctm., półkr. angl., 1250 złr. [372] Klacz róż. siwa 4 l., 158 ctm., 500 złr. [374] Wałach gniady, 8 l., 172 ctm., półkr. angl., 700 złr. [377] Klacz Skarogniada, 11 l., 162 ctm., 300 złr. [381] Wałach gniady, 8 l., 163 ctm., 600 złr. [382] Klacz gniada, 4 l., 171 ctm., 750 złr. [383] Ogier kasztan, 4 l., 161 ctm., 600 złr. [392] Klacz skarogniada, 4 l., 162 ctm., 600 złr. [393] Ogier gniady, 4 l., 171 ctr., 1200 złr. [394] Klacz kara, 5 l., 157 ctm., 350 złr. [395] Ogier kasztan, 3 l., 164 ctm., 700 złr., [396] Wałach siwy, $4^{1}/_{2}$ l., 160 ctm., 300 złr. [399] Wałach gniady, 6 l., 164 ctm., 250 złr. [400] Klacz gniada, 4 l., 157 ctm., 325 złr. [401] Klacz siwa, 4 l., 158 ctm., 325 złr. [9] Wałach gniady, 4 l., 170 ctm., półkr. angl., 800 złr. [12] Klacz kasztan., 4 l., 162 ctm., półkr. angl. 400 złr. [14] Klacz gniada, 5 l., 162 ctr., półkr. angl., 450 złr. [25] Ogier gniady, 4 l., 170 Norfolk, 1000 złr. [26] Ogier kasztan, 4 l., 165 ctm., półkr. angl., 1200 złr.

Niejeżdżone konie: [Nr. 1] Klacz gniada, $3^{1}/_{2}$ l., 152 ctm., 230 złr. [2] Wałach siwy, $3^{1}/_{2}$ l., 154 ctm., 300 złr. [3] Wałach gniady, $4^{1}/_{2}$ l., 157 ctm., 250 złr. [4] Klacz gniada, 3 l., 170 ctm., 450 złr. [13] Klacz kasztan., 4 l., 162 ctm., półkr. angl., 400 złr. [20] Klaczka kasztanow., 7 miesięczna, 128 ctm., pełnej krwi angl., 300 złr. [27] Ogier kasztan $1^{1}/_{2}$ r., 155 ctm., pełnej krwi angl., 1500 złr.

Bliższa wiadomość przez Biuro Towarzystwa wzaj. pomocy do sprzedaży i kupna koni w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 42, I piętro.

Powyższy opis koni 108 sztuk przedstawia wybór koni rasowych; wkrótce jeszcze zgłoszone zostaną inne konie, bo **wielu Członków Towarzystwa,** którzy chodują bardzo dobre i rodowe konie, jeszcze nie zgłosili takowych do biura Towarzystwa. Wybór zatem koni dobrych będzie bardzo wielki i Wydział ma wszelką nadzieję, że będzie mógł zgłaszających się o kupno koni w zupełności zadowolnić. (2743-2-2)

Najlepsze czernidło w świecie!

FERNOLENDTA CZERNIDŁO na BUTY

w Wiedniu

(firma założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** daje **łatwo ciemnoczarny połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!

Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i tylko te pudełka przyjmowała, które mają moje nazwisko **„St. Fernolendt“.** [55-37-52]

ZWRACA SIĘ UWAGĘ,

że od 1 października 1889 r. otwartą została przy **ul. Sławkowskiej L. 6,** w domu Wgo *Lenerta,* vis-à-vis hotelu Saskiego, na I. piętrze,

Kuchnia wzorowa,

której obszernie i pięknie urządzony lokal może być użyty na

zebrania towarzyskie i pożegnalne uczty. (66-1-)

Codziennie wydają się **obiady** od godz. 12ej do 3ej, **kolacye** od godz. 6ej do 10ej wieczór, wszystko **zdrowo** i **smacznie** przyrządzone.

SERY: JAJA

EMENTHALSKI 1 klgr.	złr.	1·60
OŁPIŃSKI, CICHAWSKI 1 klgr.	„	1·—
IMPÉRIAL sztuka	„	—·18
DESEROWY „	„	—·30

po cenach targowych (2232 4-)

w Mleczarni Dobrzyńskiej.

JOZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca na Karnawał:

Rękawiczki balowe damskie i mężkie w najnow. odmianach,
Koszule frakowe gładkie, w zakładki i haftowane,
Krawaty białe, Pończochy i Skarpetki. (29-2-)

Na święta!

Nowość!

WODA MARSZAŁKOWSKA

WYNALAZKU **Jana Ihnatowicza.**

(2734-15-) **Flakon 50 c. 1 1 złr.**

Nowość!

Na prezenta!

Stare rzeczy stają się znów nowemi.

Przed 100 laty całkiem nie znachodziło się w handlu płótno **z apreturą** gdyż wtedy nie było jeszcze żadnych chemicznych sztucznych blichów.

Dziś znachodzą się w handlu gatunki płócien, które zawierają 10 do 15 procent obcych przez apreturę wprowadzonych przymieszków, a które z trudem dopiero przez pranie mogą być wywabione i właściwy gatunek zakrywają. Ponieważ dla prywatnego kupującego apretura i tak niema żadnego celu, gdyż musi być znów wywabioną, przeto zdecydowaliśmy się wyrabiać specyalne szczególnie dla domowego użytku przeznaczone płótno

bez apretury,

które w porównaniu do swej nadzwyczajnej trwałości jest zadziwiająco tanie.

Próbki z oznaczeniem najtańszej ceny przesyłamy każdemu bezpłatnie. Ceny są następujące:

Nr. 400	piękne płótno, 86 ctm. szer., odpowiednie na różne gatunki bielizny, metr po	złr.	—·55
	dobre płótno, 88 ctm. szer., na bieliznę damską, na koszule męskie, tudzież bieliznę do łóżek, metr po	„	—·68
Nr. 900	bardzo piękne płótno na wyborową bieliznę, 86 ctm. szer., metr po	„	—·90
	Garnitury adamaszkowe stołowe na 6 osób od	„	3·50
	Garnitury do kawy białe i kolorowe na 6 osób od	„	2·25
	Ręczniki adamaszkowe pół tuzina od	„	2·50

RÓWNOCZEŚNIE POLECAMY:

wszelką bieliznę gotową z płótna i szirtingu, męską, damską i dziecinną;

wszelkie rodzaje wyrobów trykotowych, wełnianych, bawełnianych i nicianych;

prawdziwą bieliznę wełnianą trykotową prof. Dra G. Jaegera: (2685-7-)

jako praktyczne podarunki na gwiazdkę i Nowy rok.

M. Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice Nr. 12—14.

Obrazki świętych

w największym wyborze po nader niskiej cenie poleca handel pod firmą:

H. Kretschmer w Krakowie,

Rynek L. 10 (24-2-12)

MASSAGE.

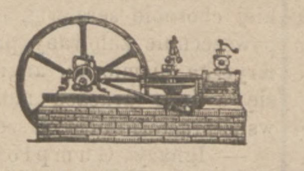
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2158 40-60)



(41-19)



FLEISCHER & COMP.

FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA

w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech

poleca

machiny gospodarcze, machiny parowe o sile $2^{1}/_{2}$ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.

Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z leizny i przyjmuje wszelkie naprawy.

[1943-73-100]

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(114-12-)

NOWO OTWORZONY

zakład tapicer.-dekoracyjny

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1,

poleca:

meble i pokrycia meblowe z pierwszych fabryk francuskich i krajowych, portyery, firanki, dywany, materace, kołdry, makatki, poduszki, parawany, ekraniki i wszelkie inne przybory dekoracyjne. Podejmuje się wszelkich urządzań apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. — Przez długoletnią praktykę zagranicą i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szan. Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału jakoteż przystępnych cen i gustu.

(2722 4-15) **Stachowski i Kiełpiński.**

Niemka z chlub. świadectwami, do towarzystwa, zarządu domu lub dzieci, poszukuje zaraz posady. Wiadomość u p. *Maryi Mitysińskiej* przy ul. Krupniczej Nr. 19, I. piętro.

(2805-2 3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (256 92-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.

Kandelabry,

garnitury na biurko, wazony, ramki, przyciski, popielniczki i miseczki z bronzu, najpiękniejsze i najtańsze u

Wilhelma Fenza w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1415-13-)

ALBUMY,

wyroby z bronzu i skóry. portmonetki, przybory do podróży i majoliki,

poleca (2738-21-)

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 6.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głownie dyrygującego.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje „się w składach następujących domów, które „podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie „będą fałszerstw i naśladownictw wybornego „likieru „Bénédictine“.

W KRAKOWIE:

Antoni Hawełka. Rynek, Krzysztofory.
Juliusz Grosse, handel win, Rynek, pałac Spiski.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Edward Hendrich, cukiernik, Sukiennice.
M. Jawornicki, handel korzenny, Rynek.
J. K. Knowiakowski, cukiernik, ulica Floryańska.
Józef Kulczyński, dystylarnia przy ul. Floryańskiej, obok Bramy.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
Jan Mika, handel łakoci, Rynek.

(121-6 6)

„EQUITABLE“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie Stanów Zjednoczonych.

GŁÓWNA REPREZENTACYA DLA AUSTRYI:

w Wiedniu, Elisabethstrasse Nr. 10.

„Equitable“ jest pierwszym i największym zakładem ubezpieczeń na życie w świecie,

gdyż posiada **największy stan ubezpieczeń 1889**	m.	2.681,820.830
zrobiła **największe nowe ubezpieczenia 1889**	„	744,872.425
ma **największe dochody z premij 1889**	„	107,769.471
zyskała **największy remanent 1889:**		
a) dochodów nad rozchody	„	53,321.925
b) stanu czynnego nad bierny	„	96,564.565

Jako szczególna poręka dla zabezpieczonych w Austryi służy wielki pałac Stock-im-Eisen w Wiedniu, wartości dwóch milionów złr.

Zaprowadzone przez **Equitable** reformy, mianowicie bezwzględna nietykalność policy, tudzież metoda rozdziału zysków tontiny uznaną została w każdym kierunku.

Dwudziestoletnie tontiny, z których pierwsze przypadają do wypłaty z początkiem r. 1891 i które już teraz można obliczyć, wykazują wyniki, które wynoszą przy zwykłem zabezpieczeniu na życie dla młodszego wieku 110 do 130% ogólnej premii, dla starszego wieku tejsamej tudzież reszty kombinacyj, oprócz bezpłatnego ubezpieczenia na życie, zwrot ogólnej premii z odsetkami $2^{3}/_{4}$ do 5%. 2548-7 8)

Główną ajencyę dla powiatu krakowskiego ma **S. Strumpfner w Krakowie** przy ul. Grodzkiej pod L. 47, inkaso ma **Ignacy Deiches** na Stradomiu.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Ogłoszenie o przeniesieniu Administracyi i Ekspedycyi „Przeglądu Polskiego“ do księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie** — zaś dla prenumeratorów miejscowych: **Ogłoszenie handlu towarów norymberskich i galanteryjnych Eugeniusza Smidowicza w Krakowie, Sukiennice L. 29.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki B-aci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*